KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr.
Sobota 16 lipca 1938 r. Nr. 198

W trzy dni naokoło świata

Hughes wylądował szczęśliwie w N. Jorku

NOWY JORK. Lotnik amerykański Howard Hughes wylądował na lotnisku Floyd Bennet pod Nowym Jorkiem o godz. 14 m. 36 według czasu miejscowego, czyli o godz. 20 m. 36 według czasu środkowo-europejskiego.

Lotnik-amator Hughes pobił rekord szybkości lotu dookoła świata, przebywając w powietrzu 2 dni, 23 godziny i 11 minut, zaś czas zużyty na lądowania wynosił 20 godzin i 05 minut, w ten sposób lot trwał 3 doby, 19 godzin i 16 minut, a przebyta trasa wynosiła 22.944 klm.

Ustalony poprzednio przez lotnika amerykańskiego Wiley Post rekord szybkości lotu dookoła świata wynosił: 7 dób i 19 godzin.

Przeciętna szybkość lotu Howarda Hughesa wynosiła 320 klm. na godzinę.

Rekord pobity

Na kilka godzin przed przybyciem Hughesa, nieprzejrzane tłumy wypełniły lotnisko, zajmując specjalne miejsca ogrodzone wysoką, żelazną barierą.

Kordon policji oraz oddział marynarki otoczyły miejsce lądowania. Jedyna droga łącząca lotnisko z Nowym Jorkiem przepełniona była tysiącami samochodów.

Samolot przybył o godz. 20.34 eskortowany przez trzy wodnosamoloty, które wystartowały na jego spotkanie.

Hughes okrążył dwukrotnie teren lądowania i punktualnie o godz. 20.36 stanął na miejscu, z którego wystartował do lotu na około świata.

W chwili lądowania tłum wznosił okrzyki, którym towarzyszyło wycie syren samochodowych. Mimo wszelkich wysiłków policji, tłum przerwał kordon i otoczył ze wszystkich stron samolot.

Pierwszy wysiadł Hughes. Uścisnąwszy ręce członków rodziny i przyjaciół, zwrócił się do nich ze słowami:

— Jestem bardzo szczęśliwy z osiągniętego sukcesu, lecz nie chciałbym podróży tej raz jeszcze odbyć. Teraz chcę się wykąpać, ogolić i jeść.

W chwili, gdy lotnik wypowiadał te słowa skierowały się na niego setki obiektywów operatorów filmowych.

Hughes opuścił lotnisko o godz. 21-ej samochodem przybranym flagami St. Zjednoczonych w otoczeniu 50 policjantów-motocyklistów.

Oficjalny czas lotu wynosi 3 dni 19 godzin, 14 min. i 10 sek. Poprzedni rekord w locie dokoła świata, należący do Viliama Posta, pobity został o 85 godzin.

Położył trupem dzierżawcę

zbrodniczy brat właścicielki majątku

W dniu 11 b. m. donosiliśmy o tragicznym zajściu, które rozegrało się w majątku Tworzymirki w pow. sierpińskim.

Obecnie udało nam się zebrać dokładne dane, dotyczące krwawo zakończonej awantury oraz ustalić przyczyny, które ją spowodowały.

Ofiarą zajścia, 46-letni Jan Kłopotowski, przybył do Tworzymirek przed pięciu laty, chcąc majątek wydzierżawić.

Po długich pertraktacjach właścicielka majątku p. Helena Karłowska doszła z nim do porozumienia i spisano umowę, na mocy której Tworzymirki zostały Kłopotowskiemu wydzierżawione na okres sześciu lat.

Nowy dzierżawca majątku wziął się odrazu energicznie do pracy, aby zapuszczony i zaniedbany majątek postawić na nogi. W pracy tej wykazywał on bardzo wiele inicjatywy i przedsiębiorczości. Stanowczość i umiejętność radzenia sobie w każdej trudnej sytuacji nabył on w czasie wojny, podczas której służył w randze podoficera w jednym z pułków kawalerii.

Będąc wykwalifikowanym rolnikiem, Kłopotowski gospodarował w majątku coraz lepiej, nie szczędząc wysokich sum na podniesienie gospodarstwa.

Widząc, iż majątek idzie znakomicie, właścicielka postanowiła za wszelką cenę pozbyć się dzierżawcy, chcąc samej czerpać zyski.

Sprawa zaogniła się, w rezultacie jednak Kłopotowski wygrał proces, który odbył się w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu i pozostał na dzierżawie dalej.

Stan ten nie trwał jednak długo. Według jednego z punktów umowy, właścicielka powinna by ła dzierżawcy zwrócić 70 tysięcy złotych za poczynione przez niego wkłady.

Gdy na wielokrotne upomnienia się Kłopotowski nie otrzymywał żadnych odpowiedzi, przestał Karłowskiej płacić umówioną tenutę dzierżawną. Wynikły z tego powodu nieporozumienia i spory, w rezultacie czego komornik przybył do Tworzymirek i zasekwestrował inwentarz oraz część rzeczy dzierżawcy.

Ponieważ tego dnia akurat był w majątku brat właścicielki — Jerzy, wywiązała się na podwórzu sprzeczka, w której wziął również udział administrator majątku Baranowski.

(Dokończenie na str. 6-ej).

Doniosłe narady min. Becka

z najwyższymi czynnikami Łotwy

RYGA. W dniu wczorajszym minister Beck odbył w serdecznym tonie utrzymaną dłuższą rozmowę z min. Muntersem.

O godz. 12.30 min. Beck w towarzystwie min. Muntersa udał się samochodem do zamku prezydenta w Mitawie. Po audiencji, która trwała około pół godziny, min. Beck wziął udział w śniadaniu, wydanym na jego cześć przez prezydenta republiki dra Ulmanisa. Po śniadaniu min. Beck długo i ożywienie rozmawiał z prezydentem Ulmanisem.

O godz. 20-ej poseł R.P. w Rydze min. Kłopotowski podejmował min. Becka obiadem, a o godz. 22 w salonach poselstwa R.P. zgromadzili się liczni przedstawiciele sfer rządowych, korpusu dyplomatycznego, wojska, nauki, sztuki oraz prasy na raucie wydanym z okazji pobytu min. Becka przez posła polskiego w Rydze min. Kłopotowskiego.

W dniu dzisiejszym min. Beck tym samym samolotem, którym przyleciał z Wilna, odleci do Warszawy.

Należy podkreślić, że ogólny ton całej prasy łotewskiej jest niezwykle serdeczny i porusza szereg szczerze przyjaznych dla Polski momentów.

Sowieckie zbrojenia na morzu

przyjmują olbrzymie rozmiary

MOSKWA. ZSRR przystępuje do realizacji zbrojeń morskich, zapowiedzianych na styczniowej sesji Rady Najwyższej ZSRR przez premiera Mołotowa.

Na ten cel rząd sowiecki postanowił przeznaczyć 7 miliardów rubli, które mają być zużyte przede wszystkim: 1) na rozbudowę floty bałtyckiej i północnej, przez zaopatrzenie jej w wielkie jednostki morskie,

2) na stworzenie potężnego lotnictwa morskiego, dla którego główne bazy mają być stworzone nad zatoką Fińską w pobliżu Leningradu, na jeziorze Ładodze oraz u brzegów półwyspu Kola w pobliżu Murmańska.

Również wzmocniona ma być zwłaszcza w łodzie podwodne, sowiecka flota wojenna na Oceanie Spokojnym.

W związku z powyższym — przeprowadzone zostały zmiany w kierownictwie sowieckich sił morskich. Na miejsce admirała Duszenowa dowództwo floty północnej objął admirał Drozd a na miejsce admirała floty Oceanu Spokojnego Kiriejewa — admirał Kuzniecow.

Defilada formacyj wojskowych

w dniu święta narodowego Francji

PARYŻ. We czwartek rano z okazji święta narodowego o g. 9-ej przed trybuną oficjalną, na której znajdował się prezydent republiki, ministrowie na czele z premjerem Daladierem, odbyła się olbrzymia i wspaniała defilada wszystkich formacyj wojskowych.

Defilada trwała przeszło 2 godziny. Przemarsz wojsk był oklaskiwany przez tłumnie zebraną publiczność, która już wczesnym rankiem przybyła spragniona widoku rewii, odbywającej się co roku 14 lipca.

Rewia rozpoczęła się pochodem formacyj pieszych, następnie przeszły wszystkie zmotoryzowane formacje, m. in. tanki, rowerzyści, auta ze stacjami nadawczymi i odbiorczymi radiowymi. Rewia zakończyła się piękną defiladą eskadr lotniczych.

Japonia rezygnuje z Olimpiady

z uwagi na działania wojenne

TOKIO. Japońskie Ministerstwo Zdrowia ogłosiło wczoraj oficjalnie, że Japonia rezygnuje z organizowania igrzysk olimpijskich, które jak wiadomo, miały się odbyć w Japonii w r. 1940.

Ostateczna decyzja w tej sprawie należy do gabinetu japońskiego. Przypuszczalnie jednakże gabinet japoński zatwierdzi postanowienie Ministerstwa Zdrowia.

Koła rządowe uzasadniają tę decyzję faktem, że przygotowania do Olimpiady pochłaniały energię oraz materiały, których Japonia potrzebuje do prowadzenia wojny.

Komsomolcy przeciw Żydom

Kres zajściom położyły oddziały G. P. U.

MOSKWA. W Z.S.R.R. coraz ostrzej uwidaczniają się nastroje antysemickie, które przejawiają się nawet w czynnych wystąpieniach przeciwko ludności żydowskiej.

Szczególnie silny wzrost antysemityzmu ma miejsce na Ukrainie, gdzie ostatnio w mieście Dobrianka wydarzyły się poważne rozruchy, podczas których splądrowano całe przedmieście zwane Poddobrianką, zamieszkałe wyłącznie przez Żydów, przy czym wielu Żydów poważnie poturbowano.

W rozruchach brała udział przeważnie młodzież komsomolska. Po splądrowaniu przedmieścia, komsomolcy obsadzili pikietami most, łączący przedmieście z miastem, zabraniając Żydom wstępu do centrum miasta.

Dopiero nadejście specjalnych oddziałów GPU położyło kres zamieszkom, przeprowadzając masowe aresztowania. Wśród aresztowanych przeważają nauczyciele Ukraińcy

Konfiskata, której nie było

Kto skonfiskował część artykułu b. prem. Kozłowskiego o masonach polskich i masonerii?

W kuluarach Senatu omawiają „wpadunek" b. premiera sen. Kozłowskiego, znanego z wystąpień przeciwko Rządowi, a w szczególności wicepremierowi Kwiatkowskiemu.

Na początku sesji nadzwyczajnej sen. Kozłowski na posiedzeniu Koła Parlamentarnego O. Z. N. zaatakował kierownictwo, uderzając przede wszystkim w wicemarszałka Sejmu Miedzińskiego.

Przed kilkoma dniami ukazał się w czasopiśmie „Polityka" artykuł podpisany literami L. K. o roli masonerii w Polsce. Artykuł był zaopatrzony wstępem, który pozwalał przypuszczać, że autorem jest właśnie sen. Kozłowski.

Autor oskarżył m. in. o należenie do masonerii b. premiera gen. Sikorskiego oraz prof. Strońskiego i prof. Kota. Natychmiast ukazały się odnośne sprostowania, przy czym prof. Stroński skierował sprawę do sądu.

Sen. Kozłowski pisał, że istnieje katalog z nazwiskami polskich masonów, zapewniając, że posiada odnośne materiały. Tymczasem w prasie ukazały się wiadomości, że sen. Kozłowski padł ofiarą jakiejś mistyfikacji, albo po prostu dał się nabrać, gdyż katalogi takie nie istnieją.

Nie na tym jednak koniec. Na czwartkowym posiedzeniu Senatu sen. Kozłowski złożył interpelację w sprawie skonfiskowania pewnego ustępu jego artykułu w „Polityce", który oświetlał rolę masonerii.

Okazuje się, że artykuł ten w ogóle nie był skonfiskowany. Zajęciu uległ inny artykuł.

Redakcja wprawdzie zaznaczyła, że nie może ze względów od siebie niezależnych drukować całości wywodów autora o masonerii, ale na przeszkodzie stanęła być może cenzura redaktorów, lecz nie Komisariatu Rządu.

W kuluarach krąży więc szereg dowcipów i złośliwych powiedzonek na temat prof. Kozłowskiego i jego nieudanego wystąpienia.

Plenarne posiedzenie Senatu

Na wczorajszym posiedzeniu Senat przystąpił do rozpatrzenia ordynacji wyborczej do miast, projektu ustawy o ustroju miasta stołecznego Warszawy oraz projektu ustawy o poprawie finansów samorządowych.

Komisje senackie uchwaliły szereg poprawek, nie przyjmując projektów w brzmieniu sejmowym.

Nad zagadnieniami tymi toczyła się wczoraj obszerna dyskusja, w której zabierał również głos wiceminister Korsak.

Wobec wprowadzenia przez Senat licznych poprawek, projekty tych ustaw znajdą się jeszcze raz w Sejmie, który zadecyduje o ich przyjęciu, względnie odrzuceniu.

Zawalił się drewniany dom

grzebiąc pod gruzami 25 osób

CZERNIOWCE. W gminie Seritu w powiecie Bihor w Siedmiogrodzie zawalił się drewniany dom, w którym schroniło się 25 osób przed burzą.

Powodem zawalenia się domu była silna nawalnica, która szalała przez dłuższy czas nad całą okolicą. Z pod gruzów wydobyto 2 trupy, 3 osoby ciężko ranne oraz 15 osób lekko rannych.



W drodze z Wilna do stolicy Łotwy, jak donosiliśmy, wylądował w Kownie ze względów kurtuazyjnych minister Beck, gdzie na lotnisku oczekiwał litewski wiceminister Spraw Zagranicznych Urbszys.

Na zdjęciu — w pierwszym rzędzie stoją — minister Charwat, minister Beck, wiceminister Urbszys, ministrowa Charwatowa, mjr. Makowski i attaché Poselstwa Dziarczykowski.

Klucz pokoju w Czechosłowacji i Hiszpanii

Anglia zaniepokojona sprawą Niemców sudeckich

LONDYN. „Times" omawia w swym piątkowym numerze ponownie zagadnienie Czechosłowacji i podkreśla, że **utrzymanie pokoju w Europie jest uzależnione od rozwiązania problemu czechosłowackiego i hiszpańskiego.**

Artykuł „Times'a" wskazuje niewątpliwie na wielkie zainteresowanie angielskich miarodajnych kół politycznych zagadnieniami Europy śridkowej i Hiszpanii.

Dziennik zamieszcza również list otwarty znanego polityka liberalnego, b. ministra rolnictwa lorda Noela Buxtona poświęcony sprawie Niemców sudeckich w Czechosłowacji.

Autor listu oświadcza, że w Anglii panuje przeświadczenie, że sprawa Niemców sudeckich winna byłaby już być dawno rozwiązana.

Nie jest to zagadnienie lokalne, lecz sprawa, która może narazić pokój europejski na poważne niebezpieczeństwo. W tych warunkach Anglia musi przywiązywać wielką wagę do usunięcia istniejących trudności i zadrażnień zarówno w Europie środkowej, jak i w Hiszpanii.

Prawdą jest, że Anglia nie jest bezpośrednio zainteresowana losem Niemców sudeckich, lecz z drugiej strony nie można zapominać, że Czechosłowacja podpisała układ o mniejszościach narodowych.

Tak więc Anglia jest w wysokim stopniu zainteresowaną w pokojowym rozwiązaniu kwestii sudeckiej i pragnie uczynić wszystko, aby nie dopuścić do sporu międzynarodowego, zagrażającego pokojowi.

Rząd angielski zwracał niejednokrotnie uwagę rządu czechosłowackiego na palący charakter zagadnienia sudeckiego. Rząd londyński nie czynił tego w celu poparcia tej lub innej strony, lecz jedynie i wyłącznie w interesie słuszności i utrzymania pokoju międzynarodowego

Stosunki polsko — gdańskie

nie wymagają dyskusji

LONDYN. Ag. Reutera donosi, że przewódca partii nar. socjalistycznej w Gdański Foerster, który przez parę dni bawił w Londynie, opuszczając wczoraj Londyn drogą powietrzną oświadczył przedstawicielowi Reutera, że wizyta jego miała charakter czysto prywatny i że nie przybył on w celach politycznych, chociaż rozpowszechniono fałszywą wiadomość, że przedmiotem rozmów było zagadnienie Gdańska.

„Stosunki między Polską a Gdańskiem — oświadczył Foerster — są takie doskonałe, że nie wymagają żadnej dyskusji".

150 osób zostało zatrutych

po spożyciu mięsa wściekłej świni

CZERNIOWCE. W gminie Argesesti w powiecie Somes zatruło się 150 osób po spożyciu mięsa, pochodzącego od wściekłej świni.

Kiedy to wyszło na jaw, wszyscy, którzy jedli to mięso, udali się do miejscowego urzędu gminy, żądając odwiezienia ich na koszt gminy do Kluzu do instytutu pasteurowskiego.

Urząd gminny, nie mając środków finansowych na ten cel, ustąpił dopiero pod groźbą wszystkich 150 osób zatrutych.

Maruszeczko błaga o łaskę

Osadzono go w więzieniu Mokotowskim

Głośny bandyta Nikifor Maruszeczko, który ma na swym sumieniu szereg morderstw i napadów rabunkowych, ludzi się, iż uzyska on ułaskawienie.

Maruszeczko zwrócił się do władz więziennych o zezwolenie na widzenie z jego obrońcą adw. Aleksandrem Rosenbergiem, w związku ze złożeniem podania do Prezydenta R. P. o łaskę.

Dwukrotnie już skazany na karę śmierci bandyta, którego osadzono wczoraj w więzieniu Mokotowskim w Warszawie, począł zasypywać władze rozmaitymi podaniami.

WAKACYJNE KURSY DLA RZEMIEŚLNIKÓW

Instytut Naukowy Rzemieślniczy Imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Warszawie, ul. Chmielna 52, zawiadamia p. p. Rzemieślników, że na ogólne żądanie, zapisy na kursy dokształcające i doskonalenia zawodowego przedłużono do dnia 25 lipca r. b.

Zainteresowani rzemieślnicy — fryzjerzy, szewcy, rymarze, krawcy, krawczynie, mularze, malarze, cieśle, stolarze, ślusarze, blacharze, czeladnicy i mistrzowie z dyplomami mogą po przez kursy doskonalenia pogłębić sprawność zawodową, zaś niedyplomowani przygotować się do egzaminu czeladniczego lub mistrzowskiego.

Informacje telef. 6.73-38, zapisy od 9 do 12 i od 17 do 20 codziennie,

Surowe represje Chińczyków

Władze wyspy skazane na ścięcie

HANKOU. Komunikat chiński donosi, że na jednej z wysp w rej. Amoy, Chińczycy wysadzili desant, złożony z 500 żołnierzy, przewiezionych na 30 dżonkach.

Po krótkiej, aczkolwiek zaciekłej walce, garnizon japoński wycofał się w góry.

Po zajęciu głównego osiedla wyspy, oddział chiński zaaresztował miejscowe władze za to, że nie odmówiły pomocy Japończykom i skazał je na ścięcie, wykonując wyrok natychmiast.

W rejonie tym należy się spodziewać znacznych walk, bowiem do obu stron napływają wciąż nowe posiłki.

Zamieszki w Palestynie trwają

Terroryści hulają w całym kraju

JEROZOLIMA. W całej Palestynie w dalszym ciągu trwają zamieszki. W Haiffie obrabowano bazary, a szereg budynków żydowskich podpalono.

Z północnej i zachodniej części Palestyny nadchodzą wiadomości o licznych aktach terroru. W okręgach tych poprzecinano linie telegraficzne. Na szereg wiosek arabskich w sąsiedztwie Ramleh dokonano na padu. Terroryści wykoleili też pociąg pasażerski kursujący między Lyddą a Haiffą. Na szczęście obyło się bez ofiar. Komunikacja jednak na tym odcinku została przerwana.

W Safed rzucono wczoraj rano w dzielnicy arabskiej bombę, której odłamki raniły ciężko trzech Arabów.

Oburzona tym nowym aktem terroru ludność arabska usiłowała wtargnąć do dzielnicy żydowskiej. Policja brytyjska usiłując temu przeszkodzić, oddała salwę w tłum, raniąc trzech Arabów, z których jeden zmarł, następnie w szpitalu.

Sytuacja w Safed jest niezwykle naprężona.

Odroczenie wystawy światowej

TOKIO. Urzędowo ogłoszono, że projektowana na r. 1940 wystawa światowa w Tokio została odroczona „do czasu przywrócenia pokoju".

PO NIEWCZASIE.

— Powiedz mi, dlaczego właściwie przy ślubie potrzebni są świadkowie?

— Bo inaczej nikt by później nie chciał uwierzyć...

Drugi lot naokoło świata

na samolotach pasażerskich

BERLIN. Wczorajszej nocy o godz. 0.30 wystartował z lotniska w Tempelhofie niemiecki lotnik Hans Bertram na samolocie linii „Deutsche Lufthansa" do Bagdadu.

Bertram projektuje lot naokoło świata na samolotach obsługujących regularne linie. W ciągu 19 dni 21 godzin i 35 minut Bertram zamierza przebyć trasę długości 39.350 klm.

Z Bagdadu poleci Bertram po linii francuskiego towarzystwa „Air - France" przez Karachi — Kalkuttę do Bangkoku. Stąd uda on się samolotem „Imperial Airways" do Hongkonku.

Następnie samolotami „United Airlines" i „Panamerican Airways" uda się do Nowego Jorku przez Manilę, Guam Island, Wake Island, Midway Island, Honolulu i San Francisco.

Z Nowego Jorku uda się on do Lizbony na normalnym samolocie „Lufthansy". Bertram zamierza powrócić do Berlina w dn. 3 sierpnia o godz. 22-ej.

DLACZEGO?

— Dlaczego chcesz się z nią ożenić?

— Kocham ją.

— Mój drogi to jest usprawiedliwienie, ale nie powód.

GIEŁDA

WALUTY:

Dolar 5.275, fr. franc. 14.51, fr. szw. 121, funt ang. 26.09, gulden gd. 99.75, m. niem. 74, srebrna 99.

DEWIZY:

Belgia 90, Gdańsk 100, Holandia 292.50, Londyn 26:18, N. Jork-kabel 5.31, Paryż 14.71, Praga 18.43, Szwajcaria 121.50.

PAPIERY PROCENTOWE:

Dolarówka 42, 3 pr. inwest. I em. 84, 3 pr. inwest. II em. 83, 4 pr. konsolidacyjna 67.25, 4 i pół pr. L. Z. Z. 65, 4 i pół pr. L. Z. W. 78.50, 5 pr. L. Z. W. 82, 5 pr. L. Z. W. 1933 r. 74.50, 5 pr. L. Z. Łodzi 1933 r. 67.50.

AKCJE:

B. Polski 127.50. Warsz. Węgiel 31.50, Lilpop 80, Modrzejów 13.50. Norblin 90, Ostrowiec 58, Rudzki 9.50, Starachowice 38, Haberbusch 47.50.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

Sobota 16. VII. 1938 r.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Koncert poranny. 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Gdzie się podział cień". 16.00 Koncert muzyki lekkiej. 16.45 Wiśnie dojrzewają w Holandii. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Nasz program. 18.10 Recital fortepianowy. 18.45 „Ze wspomnień myśliwskich". 19.00 Arie i pieśni. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Po szklaneczce do piosenećzki" 20.00 Audycje dla Polaków za granicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycje dla wsi. 21.10 Polska Kapela Ludawa. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 „Godzina niespodzianek". 23.00 — 23.05 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów).

13.00 Koncert popularny (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Muzyka salonowa. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogawędka gospodarska. 17.15 Muzyka kameralna. 18.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 — 23.35 „Andrzej Henier" — opera w 4-ch aktach.

Straszliwa katastrofa lotnicza

20 osób utonęło w morzu — Lotnictwo włoskie w żałobie

RZYM. Samolot włoskiej linii komunikacyjnej Cagliari — Rzym uległ katastrofie na morzu Tyreńskim. 20 osób, w tej liczbie 16 pasażerów, poniosło śmierć. Wśród ofiar katastrofy znajdują się dwie siostry oraz siostrzenica włoskiego wiceministra lotnictwa gen. Valle.

Samolot wystartował we czwartek o godz. 7 min. 35 z Cagliari i miał przybyć do Rzymu o godz. 10 min. 35.

O godz. 9 min. 30 otrzymano ostatnie doniesienia iskrowe z samolotu. Depesza stwierdzała, że lot odbywa się w zupełnym porządku.

Gdy samolot nie przybył na lotnisko w Rzymie w przepisanym czasie, rozpoczęło poszukiwania. W akcji brały udział liczne samoloty oraz okręty wojenne. Akcją kierował osobiście podsekretarz stanu w Ministerstwie Lotnictwa gen. Valle w towarzystwie dyrektora włoskiej linii komunikacyjnej Cagliari — Rzym — Klinghera.

W czwartek w późnych godzinach wieczornych znaleziono na morzu Tyreńskim szczątki samolotu. Dotychczas zdołano wyłowić z morza zwłoki 6 ofiar katastrofy. Poszukiwania trwają. Przyczyny katastrofy samolotu nie są dotąd znane.

Wczoraj o godz. 2 nad ranem z kontrtorpedowca „Astoria" zniesiono na ląd odnalezione zwłoki 10 ofiar katastrofy wodnosamolotu pasażerskiego, który spadł w morze

Wśród ofiar tych zidentyfikowano zwłoki p. Marii Valle, siostry podsekretarza stanu lotnictwa oraz jej córki Laury Ferri.

Okręty wojenne kontynuują poszukiwania pozostałych 10 ofiar wypadku, pomiędzy którymi znajduje się druga siostra podsekretarza stanu Valle.

Którą radę wybierze p. Zofia W?

Czytelnicy nie przestają troszczyć się o nieszczęśliwą kobietę

Apel nasz do Czytelników nie pozostaje bez echa. Listy, zawierające rady dla p. Zofii, nadchodzą do naszej Redakcji bez przerwy. Każdy z nich zawiera, zdaniem autora, najlepszy sposób wyjścia z sytuacji.

Który z nich p. Zofia wybierze — nie wiadomo. Spewnością najlepszy.

Czym więcej rad — tym większy dla niej wybór!

Co robił przez 10 lat uwodzicielski p. Marian?

P. Adam S. (Warszawa, ul. Koszykowa) wyraża przekonanie, że trudno dać jest p. Zofii radę, znając jej przeżycia i dzieje tylko z listu.

Aby można było coś poradzić, trzebaby wiedzieć o wszystkim, jak najdokładniej.

Jeżeli mężczyzna, który uwiódł kobietę, radzi jej udać się do lekarza na zabieg, uważając, że nie będzie w stanie podjąć się wychowania dziecka — ma rację. Jeśli p. Marian miał na to pieniądze, a porzucił p. Zofię — postąpił jak łobuz i gbur.

Najciekawszą rzeczą jest pytanie, co p. Marian robił przez te 10 lat rozłąki. Czy myślał o p. Zofii, czy kochał ją, czy też wrócił tylko dla tego, że dostrzegł „żłób", z którego będzie mógł czerpać?

Jeżeli grozi i szantażuje, postępuje podle, choć dziwne jest, czemu p. Zofia przed dzieckiem ukrywała dotychczas „tajemnicę ojcostwa".

Ponieważ p. Zofia ma po temu warunki, ażeby dziecko wychować i wyjście za mąż nic z tym wspólnego nie ma, uważam, że całą tę sprawę powinna rozpatrzeć na zimno, bo przecież nie kocha p. Mariana.

P. Zofia, za nim poweźmie ostateczną decyzję, powinna zbadać, co pcha p. Mariana do zawarcia z nią małżeństwa. Ważne to jest dlatego, że przecież przez okres 10 lat człowiek zmienić się może gruntownie.

Radę dać jest trudno, bo trzeba znać dokładnie wszystkie fakty i okoliczności.

Odpokutował wyrzutami sumienia

Dziecku trzeba dać ojca

P. Bronisław Nodzykowski (poczta Pułtusk, wieś Kacice) radzi p. Zofii poślubić p. Mariana, bo przez to syn jej odzyska ojca i będzie w życiu szczęśliwy.

P. Marian źle postąpił opuszczając Panią w krytycznym położeniu. Czyn jego jest haniebny i brzydki.

Popełnił on go jednak w młodych latach, kiedy życie porwało go całego. P. Marian będąc młodym i lekkomyślnym, popełnił ten błąd, nie zastanawiając się. W życiu dalszym stając się rozsądniejszym przekonał się, że źle postąpił, lecz było już za późno. Za swój uczynek odpokutował wyrzutami sumienia.

Teraz kiedy nadarza się okazja naprawienia winy popełnionej, gdy miłość dawna odezwała się silnym uczuciem ojcowskim, gdy głos sumienia przemówił do rozsądku, p. Marian zwraca się do pani i błaga o przebaczenie, prosząc o rękę. Jeśli pani Zofia odmówi, to popełni błąd wielki, niczym nieustępujący błędowi, popełnionemu przez p. Mariana. Pani musi się liczyć, że dziecko winno mieć ojca, że bez niego będzie nieszczęśliwe.

Pani nie powinna się wahać, a dać dziecku szczęście, które mu się należy. Bo czy ono jest winne temu, że nie zna ojca?

To dziecko największy skarb pani otrzyma w ten sposób szczęście i radość.

Radziłbym pani Zofii najpierw pójść do kościoła połączyć się z Bogiem, a Bóg uszczęśliwi i dopomoże.

Synowi powiedzieć prawdę a z łotrem precz!

W energicznym tonie utrzymany jest list p. Mariana Walkowskiego (Pruszków, ul. Pęncka 3/19), uważa on, iż p. Marian jest łotrem, którego trzeba odpędzić.

Przeczytawszy list p. Zofii i ja śpieszę dać radę. Jakie byłoby przyszłe życie z p. Marianem? Jaki byłby z niego mąż i ojciec? Przecież chciał on zamordować swego syna, za nim ten jeszcze na świat przyszedł. Gdy mu się to nie udało, poszedł szukać innej ofiary, a teraz wraca, bo widzi p. Zofię samodzielną. Zamiast wyjawiać synowi jego pochodzenie powinien p. Marian opowiedzieć mu o podłości, jakiej dopuścił się względem jego matki. Takiego ojca i męża zastąpi każdy Cygan, gdyż swego nie rzuci, a jeszcze cudze ukradnie! Synowi proszę wyjawić całą prawdę, a z łotrem precz!

Dziecko zrozumie matkę

P. Marian nie będzie dobrym ojcem i mężem

P. Krystyna Sikorska (Wiskitki k/Żyrardowa) sądzi, iż propozycja małżeńska p. Mariana jest stanowczo nie do przyjęcia. Dziecko nie mogłoby być szczęśliwe, mając takiego ojca, do którego od pierwszej chwili instynktownie poczuło niechęć.

Sądzę, iż powinna pani odrzucić prośbę p. Mariana dla dobra zarówno swego, jak i dziecka.

Człowiek, który chciał pozbawić życia dziecko pani i porzuciwszy ją przychodzi znów, by czynić niemiłe propozycje, na pewno nie będzie dobrym mężem, ni ojcem.

Dziecko zapewne zrozumie swą ukochaną matkę, w której widzi wszystko najlepsze, a ponieważ ma być zapewniony, będzie szczęśliwe z panią tym bardziej, że już od pierwszego wejrzenia okazywało niechęć do p. Mariana.

Jutro zamieścimy dalsze odpowiedzi.

Zbrodniczy napad na morzu

Bandyci grasowali na motorówce

PARYŻ. Na morzu w pobliżu Marsylii miał wczoraj miejsce niezwykły napad na właściciela motorowej łodzi wycieczkowej.

Przechodnie i rybacy na wybrzeżu dostrzegli nagle płomienie, wybuchające na morzu w odległości ok. 600 metrów od brzegu. Kilku rybaków wypłynęło natychmiast na pomoc i przywiozło na brzeg trzech mężczyzn, z których jeden, jak się okazuje, właściciel motorówki był ciężko poraniony kulami rewolwerowymi.

Zaalarmowana tymczasem policja zatrzymała pasażerów i po krótkim dochodzeniu stwierdziła, że obaj pasażerowie spacerowej motorówki, młodzi uchodźcy niemieccy z Kassel, znalazłszy się w Marsylii bez grosza, postanowili zdobyć pieniądze, wynajmując motorówkę i dokonując następnie napadu na ich właściciela.

Właściciel wyrwał się jednak napastnikom i jakkolwiek poraniony kulami rewolwerowymi, zdołał zapalić bańkę z benzyną i rzucić ją na przód łodzi, alarmując w ten sposób rybaków i policję.

Napastników aresztowano.

Wielkie straty ponieśli czerwoni

Składy amunicji wyleciały w powietrze

SALAMANKA. Komunikat głównej kwatery wojsk narodowych donosi, że na froncie Castellon wszystkie ataki nieprzyjacielskie zostały odparte. Czerwoni ponieśli dotkliwe straty, wojsk narodowych rozwija się pozostawiając na placu boju znaczną ilość zabitych.

Na odcinku Sueroas pod Tales oddziały narodowe odrzuciły na kilka kilometrów wojska czerwone, zdobywając 9 karabinów maszynowych.

Na froncie Teruelu ofensywa wojsk narodowych rozwoiia się pmyślnie. Po przełamaniu oporu nieprzyjacielskiego oddziały narodowe zajęły szereg pozycyj na północ od Canalizo i obsadziły szosę prowadzącą z Mora de Rubielos do Albentosa.

Po zajęciu wsi Manzanera oddziały narodowe przekroczyły rzekę Albentosa. Straty nieprzyjacielskie są bardzo poważne.

Lotnictwo narodowe zbombardowało ubiegłej nocy kilka stacyj kolejowych w prowincji Walencji oraz porty Palamos (Katalonia) i Kartagena, gdzie wysadzono w powietrze wielkie składy amunicji.

Jeden ciężki bombowiec nieprzyjacielski został zestrzelony.

Komunikat głównej kwatery wojsk pawstańczych pokreśla wielką rolę odegraną w ofensywie na odcinku Teruelu przez artylerię.

Rządowa pomoc dla rolnictwa

Cena zboża będzie utrzymana

W związku ze zbliżającą się kampanią zbożową Rząd urucha mia szereg kredytów dla utrzymania cen produktów rolnych na opłocalnym poziomie.

Kroki takie są niezbędne, jeśli się zważy, że rolnictwo zajmuje w naszym życiu gospodarczym i społecznym wielką rolę. Spadek dochodu społecznego wsi poniżej pewnej granicy musi się siłą faktu odbić i na miastach, albowiem wieś jest poważnym odbiorcą artykułów przemysłowych.

W obecnej sytuacji gospodarczej świata nie możemy myśleć o silnym wzroście naszego wywozu i położenie gospodarcze kraju jest w pierwszym rzędzie uzależnione od rynku wewnętrznego.

Niezależnie więc od kredytu, którym dysponują banki państwowe, pod zastaw zboża oraz kredytów bardzo nisko oprocentowanych dla różnych przetwórców produkcji roślinnej, dalej ulg egzekucyjnych dla wsi w okresie pożniwnym, Rząd opracował projekt ustawy o opodatkowaniu mąki i kaszy. Projekt ten będzie tematem obrad obecnej sesji nadzwyczajnej.

Przewiduje on, że w wypadku spadku cen zboża poniżej 20 zł. za 100 kg. (obecna cena wynosi powyżej 21 zł.) właściciele młynów opłacać będą pewną opłatę do 3 zł. od 100 kg.

Sumy w ten sposób powstałe, będą kierowane na podtrzymanie cen produktów roślinnych. Funduszem tym administrować będzie instytucja podległa Ministrowi Rolnictwa.

Przy ministrze Rolnictwa powstanie specjalne ciało doradcze, złożone z przedstawicieli życia gospodarczego, które będzie decydować o przeznaczeniu sum, uzyskanych z opodatkowania mąki i kaszy.

W kołach rządowych utrzymują, że nawet na wypadek, gdy opłaty te zaczną obowiąz[...], nie wywołają one zwyżki cen chleba.

Huragan zrywał dachy z domów

i wyrwał z korzeniami wiekowy dąb

Nad powiatem stolińskim przeszła wielka burza połączona z huraganem.

W czasie burzy gwałtowny wicher zerwał ponad 60 dachów przewrócił ok. 30 domów. W miejscowości Horodno wiatr był tak gwałtowny, że zniósł wieżę z cerkwi prawosławnej.

Niedaleko w pobliżu cerkwi wiatr wyrwał z korzeniami wspaniały dąb pochodzący z 16 wieku. W czasie wichury kilka osób zostało zabitych oraz dużo doznało lżejszych i cięższych obrażeń. Straty wyrządzone huraganem są znaczne.

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Na rozdrożu między sercem a obowiązkiem — Zgoda... — Zmyślony wypadek Bohdana — Udręki duchowe — Niepokój Bohdana o losy Heleny — Nieoczekiwany gość

W odmęcie straszliwej udręki, na rozdrożu między sercem a obowiązkiem Bohdan zapytywał sam siebie:

— Może by można Helenie wyjawić tę tajemnicę? Poszłaby ze mną chyba choćby na skraj świata? Jakiekolwiek byłoby moje życie, chyba dzieliłaby je ze mną?

Niestety, musiał odpędzić od siebie nawet i te myśli.

Nie, nie... w oczach Heleny, bardziej niż w oczach kogokolwiek, musiał ujść za zmarłego.

Przecież wszyscy wiedzieli, że ją kochał.

Więc na nią przede wszystkim rzuciliby się agenci wroga.

Kto, czy nie uwięziliby jej i okrutnymi mękami i katuszami nie wymogliby od niej wyjawienia tajemnicy. Mogłaby to uczynić nawet nieświadomie, nawet w malignie...

Helena, Helena...

O, jakże myśl o niej zadręczała go, jak szarpała mu serce na strzępy...

Umrzeć dla niej... Wtrącić ją, tak gorąco ukochaną w żałobę okrutną, w samotność nieukojoną... I cóż się z nią stanie, biedną?

Jawiła mu się teraz przed oczyma wyobraźni, taka piękna, taka promienna, taka wiotka, taka delikatna... a wkrótce już i... taka nieszczęśliwa...

Ale nawet po tym ujrzał tymiż oczyma wyobraźni co innego...

Na morzu, połyskującym promieniami zachodzącego słońca, powiewała polska bandera.

Była to polska łódź podwodna. Na jej pokładzie — zdrowi ogorzali chłopcy, synowie, narzeczeni, mężowie, gotowi wnet opuścić się w głąb toni morskich.

Wtem nagle, huk, trzask, błysk, wybuch straszliwy... gwałtowne pogrążanie się wgłąb... rozpaczliwa walka mnóstwa chłopaków ze śmiercią.

To wróg storpedował polską łódź podwodną...

Otóż takiej tragedii, i to nie jednej, jego wynalazek mógł zapobiec raz na zawsze.

I miałżeby więc wobec tego wahać się poświęcić swoje życie... a nawet życie Heleny... skoro tym może ocalić wiele setek marynarzy polskich... zapewnić raz na zawsze bezpieczeństwo Ojczyzny?

Pomyślał sobie nawet:

— Gdyby Helena wiedziała, że się waham, nie wybaczyłaby mi tego w ogóle nigdy i za nic.

I nawet zawstydził się bardzo, że mógł mieć najakiekolwiek wątpliwości w tej mierze.

To też choć jego wahania trwały bardzo króciutko, ale nawet i tego nie mógł sobie darować. Rzekł zdecydowanie:

— Zgoda!

— O, nie wątpiłem o panu na chwilę — odparł z przejęciem dyrektor.

Wzruszony do głębi, Jar - Falgowski chwycił Bohdana w objęcia i uścisnął mocno, po czym ucałował po staropolsku „z dubeltówki".

Obaj otrząsnęli się, zresztą, szybko z wzruszenia, jakie ich ogarnęło. Teraz już był najwyższy czas działać.

Jar - Falgowski rzekł:

— Kochany panie Bohdanie, skoro już pan podejmuje się tego okrutnego poświęcenia, którego honor Polaka wymaga, trzeba uczynić wszystko możliwe, by to poświęcenie też było owocne. I dlatego oto, co postanowiłem...

Po krótkiej chwili namysłu mówił dalej:

— Mój syn i zięć mieszkają, jak panu wiadomo, w stoczni. Już niedługo, o północy, prześlizgną się do tych prowizorycznych łodzi podwodnych, które zbudowałem, po czym zepchną je na wodę i wraz z panem ruszą w drogę. Oczywiście, pan musi również o tej porze już być gotów. Otóż pan nie mieszka w stoczni. Trudno więc panu będzie dostać się tam o północy. Ostatecznie, oczywiście, wpuszczono by pana, ale jednak to zwróciłoby powszechną uwagę. To też byłbym za tym, aby pan już teraz udał się do swego biura i pozostawał tam aż do chwili wykonania próby.

Słysząc te słowa, Bohdan drgnął...

Co? Więc już miał nie opuszczać stoczni?

Więc już mu nie wolno było nawet choć raz spojrzeć na Helenę?

Poczuł na sobie już jakby chłód śmierci...

Bo czy próba się powiedzie, czy nie, jedna rzecz jest pewna — jego śmierć, albo całkowita, albo tylko dla ludzi...

Choć ani na chwilę nie zatriumfowała w nim słabość, zapytał jednak:

— Choć przyznaję, że moje chodzenie tam i z powrotem o tej porze mogłoby zwrócić uwagę szpiegów, to czy nie przypuszcza pan, dyrektorze, iż fakt, że już stąd nie wyszedłem, lecz pozostałem, przybywszy wieczorową porą, nie mógł również wydać się podejrzany?

— Owszem, pomyślałem o tym. Przewidziałem także i to niebezpieczeństwo.

I rzekł drżącemu z przejęcia Bohdanowi:

— Będziemy udawali, że pozostał pan w biurze z powodu rzekomego wypadku. Powiedzmy, że pan się zranił w jakiś sposób. Pomyślałem już o tym i kazałem ustawić w gabinecie pańskim łóżko polowe. Za dziesięć minut dla wszystkich pan będzie ofiarą przykrego wypadku. I ja będą wobec wszystkich sprzeciwiał się udaniu pańskiemu do domu.

Chwilę się jeszcze namyślał, po czym dodał:

— Ten fortel da nam wiele korzyści. Wieść o pańskim wypadku rozpowszechni się wśród robotników. Jeżeli szpiedzy czuwają, tym wyprowadzimy ich w pole. To uśpi ich czujność. Tym łatwiej uwierzą później w katastrofę prawdziwą czy nie, o której jutro już mówić będzie cała Gdynia.

Dostrzegając jakby cień wahania u Bohdana, dyrektor zapytał:

— Więc raz jeszcze pytam: zgadza się pan na wszystko? Pochwala pan wszystkie moje plany?

— Tak jest, panie dyrektorze.

I teraz już Głos Bohdana był zupełnie pewny, mocny, stanowczy...

Niestety... o, jakże jednak cierpiał w tej chwili, zdając sobie sprawę, że już nigdy nie ujrzy Heleny... że już nigdy nie wyjrzy z grobu, do którego, z obowiązku obywatelskiego, sam siebie dobrowolnie żywcem zakopywał...

Sam jeden w swym gabinecie, w którym tyle spędził dni pracowitych i w którym tyle marzył o szczęściu, Bohdan zaczynał teraz grać tragiczną komedię, której wszystkie sceny były starannie ułożone przez dyrektora stoczni.

Przed chwilą przyniesiono go tu na noszach. Miał nogę zabandażowaną. ając ból, jęczał żałośnie.

Chwilę przy nim stano, pocieszano, ubolewano, po czym zostawiono go samego.

Ostatni odszedł Jar - Falgowski, mówiąc:

— Wszyscy są najświęciej przekonani, że uległ pan wypadkowi. Wszystko idzie świetnie. Już za parę godzin może za sprawą pańską Polska będzie silniejsza, niż wszyscy jej potężni wrogowie, razem wzięci.

Osamotniony, Bohdan tylko o tym teraz już myśleć usiłował.

Zbawić Ojczyznę... Dać jej broń, która raz na zawsze uniemożliwi wszelkie zakusy na jej niepodległość... Boże, chyba dla tak wzniosłego celu warto było cierpieć i narażać na cierpienie najdroższą sercu istotę...

Niestety, miłość jest także potęgą, którą zwalczyć nie łatwo.

To też Bohdan przeżywał obecnie niesłychane katusze moralne.

Jeszcze nękały go skrupuły, które sprawiały, że aż się wzdrygał i napawały duszę straszliwą goryczą.

Co się stanie z Heleną?

Przecież to właściwie zdrada wobec niej, złamanie przysięgi, danej jej umierającemu ojcu. Czy wolno mu porzucić ją, nie zapewniwszy jej nawet przyszłości, nie uczyniwszy nawet jednego kroku w tym kierunku?..

Helenko, Helusiu...

Powtarzał sobie to imię i na jego dźwięk widział ją jak żywą przed oczyma.

— To mój obowiązek — mówił sam do siebie — nie mogę uchylić się od mego obowiązku!

Ta walka między miłością ku kobiecie a miłością ku Ojczyźnie, między głosem serca a głosem obowiązku — była straszliwa i boleśnie krwawiła mu serce.

Nagle... ktoś zapukał do drzwi...

(Dalszy ciąg jutro)

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

— Ja bym tam chciała tak pracować dyskretnie dla policji! — powiedziałam i patrzyłam bacznie na niego, co on też powie na to, jak się zachowa.

On też spojrzał na mnie bystro.

— Pani myśli, że to taka łatwa i przyjemna robota?

— Chyba nie trudna. Człowiek robi swoje, ale co podejrzanego zobaczy, to donosi policji.

—I na co to pani?

— Możebym miała takie korzyści z tego, jak i pan. Przecież panu też za to nie płacą!

— Kto? Za co mi mają płacić?

— Niech pan nie udaje naiwnego! Czy pan myśli, że choćby ten Stereczyński nie wie, że pan robi dla policji Wie doskonale i chwalił się do mnie, że pan nie może mu nic zrobić! Widzi pan!

— Nic nie mogę zrobić? No to jeszcze zobaczymy!

— No i wygadał się pan! — zawołałam.

— Co się miałem wygadać? Dowiedziałem się, że policja wyznaczyła 1000 złotych dla tego, kto przyskrzyni mordercę Kusprzaka. Tysiąc złotych to ładny pieniądz. I zasługa, że jakiegoś gałgana unieszkodliwi. My szoferzy, dużo wiemy o ludziach. Więcej, niż się im wydaje. Mało się to człowiek napatrzy i nasłucha, kiedy ma gości za plecami? A coby pani zrobiła, kiedyby pani słyszała, że jeden łajdak z drugim zmawiają się do czegoś złego? Cicho siedzieć i nic nie mówić? To nawet grzech!

— Ale jakoś panu nie udało się zarobić te tysiąc złotych.

— No cóż?... Narazie nie. Zagadkowa sprawa. Tylu było podejrzanych i nic!

— I Sterczyński na pewno nie jest winien?

— Chyba nie. Wiem, że jest złodziej, chociaż nie ma ani jednego wyroku. Umie się wymigiwać. Bierze się tylko do większej grandy i dobrze obmyślonej. Sprytny. Ale i takiemu prędzej czy później musi się noga powinąć. A jak już raz wpadnie, to zdechł pies. Nie wykaraska się łatwo i już będzie zjażdżał coraz niżej! Niech pani będzie pewna. Lepiej, żeby się pani z nim nie zadawała.

— To niech pan mi wytłumaczy, dlaczego pan przyjeżdżał do mnie i namawiał mnie, żebym go odwiedziła w więzieniu, żebym słuchała Gacka?

Wykrzywił się jakoś niewyraźnie.

—Co miałam namawiać?.. Bałem się, żeby pani jakiej krzywdy nie zrobili. Nic więcej.

— Akurat! Musiał pan mieć w tym jakiś cel.

— Nie warto o tym mówić...

— Owszem, dla mnie warto. Bo właśnie chcę się odczepić od Sterczyńskiego, a nie mogę. Grozi mi!

Znów spojrzał na mnie i oczy zalatały niespokojnie.

— Jakto pani grozi? Dlaczego?

— Grozi mi, że naopowiada rozmaitych głupstw nacemu, a Ignacy może mu uwierzyć. I wtedy z mojego ślubu nic nie będzie!

— A co mu na tym zależy? Czy chce, żeby pani z nim żyła?

— Może mu na tym tak bardzo nie zależy. Sam pan powiedział, że to złodziej. Chce ze mnie zrobić złodziejkę, swoją pomocnicę.

— Co pani mówi? Jakto? Niech pani powie dokładnie. Może się tu chwileczkę zatrzymamy.

Zatrzymał na jakimś rogu taksówkę, obrócił się do mnie twarzą, rozciekawiony i przejęty tym, co usłyszał ode mnie.

A ja w tym czasie jakoś postanowiłam powiedzieć mu prawdę. Miałam nadzieję, że mnie to uratuje... Takie miałam przeczucie.

— Mogę panu powiedzieć, ale niech mi pan przysięgnie, że mnie pan nie zdradzi przed Ignacym!

— Przysięgam, przysięgam — powiedział prędko. — Ale niech pani powie. Jak on z pani chce zrobić złodziejkę?

— To niech pan posłucha.

Opowiedziałam mu, jak to było we Francji, jak Józek szykował się do obrabowania mojego Francuzika, ale mu przeszkodził wypadek w jednym mieście francuskim.

— I teraz też upatrzył sobie podobno — mówiłam dalej — jednego starszego pana bardzo bogatego dziedzica z Kresów, z Wołynia, który podobno wozi duże pieniądze ze sobą. Zmusza mnie do tego, żebym z nim wyjechała i skokietowała tego pana, a on już znajdzie sposobność, żeby go okraść i zaraz uciec za granicę.

— Co pani mówi?! — wykrzyknął Andrzej.— Nic pani nie zmyśla?

— Nic nie zmyślam. Jeśli pan mi nie wierzy, niech pan zajrzy do jego mieszkania i przekona się pan, że nawet naszykował dla mnie eleganckie suknie, żebym wyglądała jak hrabina!

— Gdzie on mieszka?

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

16 LIPCA

SOBOTA

N. Panny Marii Szkaplerznej. Słowiański: Dzierżysława.
Słońca wsch. 3.33, zach. 19.50.
Księżyca wsch. 20.57, zach. 7.47.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1625 Szwedzi zajmują i rabują Gdańsk.
1631 Konfederacja po śmierci Zygmunta III.
1920 Bolszewicy pod Warszawą.
1936 Zginął tragicznie gen. Orlicz-Dreszer.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Wraz ze Szkaplerzną Matką.
Idź na zagon z czeladką.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:
Linia kolejowa Oruro w Boliwii dochodzi do wysokości 4.770 m.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Zredukowany urzędnik. Żadna praca nie hańbi. Wiem, że ma Pan wyższe wykształcenie ale wobec niemożności otrzymania biurowego zajęcia powinien Pan zgodzić się na parcę robotnika. Będzie Pan pracował u bardzo porządnych ludzi i nie będzie Pan wyzyskiwany. Nie pozostanie Pan długo przy tej pracy. Wygra Pan znaczną sumę na loterii i wtedy dopiero odpowiednio się urządzi. Siostra otrzymała list od Pana. Jest sama jednak obarczona czworgiem dzieci, mąż przepija wszystkie zarobione pieniądze i nie może Panu materialnie pomóc, absolutnie nie ze złej woli. Pismo córeczki proszę przysłać na mój adres: Warszawa, Zielna 4/6.

Oczekująca porady. Czy sądzi Pani że posiadając własny sklep byłaby Pani mniej odpowiedzialna i że zarabiałaby więcej? Nie! Powinna Pani być zadowolona ze Swojej obecnej posady i wywiązać się należycie ze swoich obowiązków. Wiem, że ostatnio zaniedbała je Pani i przełożeni są niezadowoleni. Nie ma Pani szczęścia do handlu i wiem, że kapitalik tak ciężko zaoszczędzony straciłaby Pani prowadząc samodzielnie interes. Radzę zatym pozostać na obecnej posadzie i pilnie pracować. Matka jest poważnie sercowo chora należy ją oszczędzać. Brata przyjmę bezpłatnie. Przyjmuję 3 — 7 Warszawa, Zielna 4/6.

Finlandia zorganizuje Olimpiadę

Decyzja Japonii wywołała głębokie wrażenie

W związku z nagłą decyzją rządu japońskiego, rezygnacji z organizacji Olimpiady, prezes międzynarodowej federacji pływackiej p. Drigny oświadczył przedstawicielom prasy francuskiej, że po nadejściu oficjalnego oświadczenia japońskiego komitetu olimpijskiego, zwołane zostanie w tej sprawie nadzwyczajne posiedzenie międzynarodowego komitetu olimpijskiego.

P. Drigny wyraził przekonanie, że prezes międzynarodowego komitetu olimpijskiego hr. Baillet - Latour zaproponuje Finlandii zorganizowanie igrzysk letnich, zaś Norwegii przeprowadzenie igrzysk zimowych.

Należy przypomnieć, że Finlandia znajduje się na drugim miejscu po Japonii na liście kandydatów do zorganizowania igrzysk olimpijskich.

LONDYN ZGŁASZA SWOJĄ KANDYDATURĘ.

W Londynie panuje przekonanie, że niecały dwuletni okres czasu, jaki pozostał na zorganizowanie i urządzenie Olimpiady nie wystarczy Finlandii dla należytego jej przygotowania.

O ile więc Finlandia zrzeknie się organizacji igrzysk, Anglia zgłosi swoją kandydaturę. Olbrzymie możliwości finansowe Anglii dają gwarancję że Olimpiada zostanie należycie przygotowana i przeprowadzona przez angielski komitet olimpijski.

AMERYKA ZABIEGA RÓWNIEŻ O ORGANIZACJĘ IGRZYSK.

Przewodniczący komitetu wystawy światowej w Nowym Jorku oświadczył, że zwróci się oficjalnie do amerykańskiego komitetu olimpijskiego z propozycją podjęcia się organizacji igrzysk w ramach wystawy światowej w Nowym Jorku.

CO MÓWI FINLANDIA.

Wiadomość o rezygnacji Japonii z organizacji igrzysk olimpijskich wywołała wielką sensację w Helsingforsie.

Dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki zawiadamiające o decyzji rządu japońskiego. Finlandia, jak komunikuje fiński komitet olimpijski podejmie się na pewno organizacji igrzysk, o ile otrzyma odpowiednią pomoc rządu.

W tej sprawie komitet olimpijski zwróci się do rządu, który najprawdopodobniej poprze usiłowania komitetu.

WRAŻENIE W BERLINIE.

Wiadomość o odwołaniu przez rząd japoński igrzysk olimpijski wywołała w całych Niemczech ogromne wrażenie.

Generalny sekretarz Olimpiady berlińskiej dr. Diem w udzielonym prasie wywiadzie stwierdził, że decyzja Japonii nie zaskoczyła bynajmniej kół międzynarodowego komitetu olimpijskiego.

Już na kongresie w Kairze powzięto poufną uchwałę automatycznego wysunięcia Helsingforsu na wypadek rezygnacji Tokio.

Dr. Diem również przypuszcza, że Olimpiada letnia odbędzie się w Helsingforsie, lub w razie odmowy Finlandii w Londynie, a Olimpiada zimowa w Norwegii w Holmenkollen lub w Rjukan.

JAPONIA NIE WEŹMIE UDZIAŁU W 12-EJ OLIMPIADZIE.

Japońska agencja Domei donosi, że minister zdrowia, któremu podlegają sprawy sportowe zakazał sportowcom japońskim udziału w 12-ej Olimpiadzie bez względu na kraj, w którym igrzyska się odbędą.

Jak wyjaśnia przedstawiciel Japonii w międzynarodowym komitecie olimpijskim hr. Soeshima decyzja ta nie oznacza bojkotu przez japońskich sportowców Olimpiady, lecz została spowodowana motywami wewnętrznymi, mianowicie w 1940 r. odbędą się w Japonii wielkie igrzyska sportowe z okacji jubileuszu 2600-ej rocz. istnienia cesarstwa japońskiego.

W tych narodowych igrzyskach muszą wziąć udział najlepsi sportowcy Japonii. Z tego względu wyjazd sportowców japońskich na Olimpiadę będzie niemożliwy.



JOE LOUIS

OPOWIE WAM DZIEJE SWEGO ŻYCIA ZDRADZI TAJEMNICE SŁAWY I POWODZENIA NAKREŚLI DROGĘ DO MILIONÓW

Cykl jego sensacyjnych artykułów możesz czytać tylko w naszej gazecie, bo nabyliśmy wyłączne prawa na Polskę. Zaczniemy je drukować w najbliższych dniach.

Pińsk zaprasza na jarmark

Tanio i przyjemnie możesz poznać Polesie

Dorocznym zwyczajem w dniach od 15 sierpnia do 4 września organizowane są w Pińsku „Dni Polesia".

Na program tej barwnej regionalnej imprezy składają się: wieczory pieśni poleskiej, dożynki poleskie, tańce i sceny ludowe, regaty wodne, liczne wycieczki w głąb Polesia, oraz zwiedzanie charakterystycznego „Jarmarku Poleskiego".

WYCIECZKI WODNE I LĄDOWE

Komitet „Dni Polesia", które się odbędą w dniach 15 sierpnia do 4 września br., łącznie z Dyrekcją „Jarmarku Poleskiego" w Pińsku organizują szereg wycieczek wodnych i lądowych. W tym celu właściciele statków rzecznych poczynili już przygotowania techniczne. Dyrekcja zaś „Jarmarku" zorganizowała turystyczną autokolumnę, zaopatrzoną w nowoczesne autokary.

Program tegorocznych „Dni Polesia" będzie bardzo atrakcyjny, urozmaicony i uwzględni najbardziej różnorodne wymagania.

ZAWODY STRZELECKIE I SZYBOWCOWE

Pierwsze na Polesiu zawody strzeleckie do rzutków, organizowane przez Wojewódzką Radę Łowiecką w dniu 28.VIII w Pińsku, będą pierwszorzędną atrakcją dla amatorów łowiectwa i sportu strzeleckiego.

Również pierwsze na Polesiu pokazy lotów szybowcowych, które zostaną dokonane przez znanych pilotów, ściągną do Pińska wielu zwolenników tego tak pięknego i dla obrony Państwa pożytecznego sportu.

FESTYNY NA WODZIE

Liczne pokazy i zawody wodne, organizowane przez Klub Sportowy Marynarki Wojennej w Pińsku, oraz festyny na wodzie, dostarczą turystom licznych emocyj.

Dla pragnących poznać czar prymitywu Polesia organizowane są liczne wycieczki statkami rzecznymi, autokarami, samochodami, łodziami i wozami zaprzężonymi w małe koniki poleskie. Wycieczki te będą organizowane p. h.: „Przez bory, szuwary i wody poleskie".

WYSTAWA ŁOWIECKA

Oprócz tradycyjnego już dorocznego „Trzeciego Jarmarku Poleskiego" pierwszorzędną atrakcja „Dni Polesia" będzie wystawa łowiecka organizowana przez specjalny komitet pod przewodnictwem ks. Karola Radziwiłła i komandora Zajączkowskiego.

Wobec przyrzeczenia udzielenia na tegoroczną wystawę łowiecką w Pińsku eksponatów, które były wystawione na Wystawie Łowieckiej w Berlinie, jak również wobec licznych zgłoszeń bardzo rzadkich eksponatów, które ze względu na oddalenie wystawy berlińskiej, nie zostały przez ich właścicieli wysłane do Berlina, Dyrekcja „Jarmarku Poleskiego" przystąpiła do budowy specjalnego pawilonu.

ZJAZD I ZNIŻKI KOLEJOWE

Na „Dni Polesia" Liga Popierania Turystyki organizuje zjazd turystyczny. Karty uczestnictwa L. P. T. uprawniać będą do 66% zniżki kolejowej w czasie od 12.VIII do 6.IX br.

PRZYGOTOWANIA NA PRZYJĘCIE TURYSTÓW

Wobec zapowiedzianych licznych wycieczek na „Dni Polesia" i „Trzeci Jarmark Poleski", które się odbędą w dniach od 15.VIII do 4.IX zarówno Komitet „Dni Polesia", jak i miasto czynią wielkie przygotowania w celu wygodnego pomieszczenia i wyżywienia licznych turystów.

Specjalny komitet kwaterunkowy przygotował już około 2.000 kwater po bardzo umiarkowanych cenach. Organizowana jest również linia samochodowa od dworca kolejowego do terenu „Jarmarku".

W pracy tej nad zapewnieniem możliwych wygód dla turystów bierze udział nie tylko ludność cywilna, lecz również i oddziały wojskowe, które oddają do dyspozycji gości przeszło 700 łóżek wraz z pościelą. Dla wygody turystów pożądane jest jak najwcześniejsze zgłaszanie wycieczek pod adresem Dyrekcji „Jarmarku Poleskiego" w Pińsku.

Na małej wokandzie...

Wojna na podwórzu

(A.E.) Już o 7-ej z rana lokatorzy sporej kamienicy przy ul. Złotej poruszeni zostali donośnym głosem pana Seweryna Grzybka:

— Szanowne państwo! Ladys and gentlemans, panie i panienki! Mężowie i kawalerowie!

Zwróście łaskawe uwagie na numera kuglarsko - akrobatyczne ostatniej mody.

Proszę się zbytnio nie przerażać, ale uprzedzam, że ciarki będą wam przechodzić po grzbiecie. Także samo włosy wam dęba staną. Nietylko na głowie, ale i pod pachą.

Pan Seweryn postawił na ziemi swą czarodziejską skrzynkę, a rozkładając na niej butelki i kręgle, ciągnął dalej:

— Kształcony jestem w Indiach, uczył mnie słynny fakir Szuru-Buru. Czarna magia, sennik egipski, wróżenie z kart czyli też z ręki, to wszystko dla mnie frajer.

Rozmaite paskudne choróbska leczę gruntownie i raz na zawsze. Jeden jegomość, co ma krosty, już dziesięć lat się moją maścią smaruje i mówi, że bardzo dobra.

Dużo już ludzi wyleczyłem, a specjalnie mężatek, co nie miały dzieci.

Te ostatnie to u mnie za ogonkiem stoją, bo wiedzą, że jestem doktór solidny i mam zasadę: „Raz a dobrze".

Pigułki na kolki, smarowidło na węgry, nożyki do odcisków, proszek apsik i kłódki dla teściowych, żeby nie gadały — wszystko u mnie do nabycia po 20 groszy.

No, ale o tym po tym, a teraz do roboty. Proszę państwa dobrze uważać, bo nie jestem żaden podwórkowiec, tylko prawdziwy artysta cyrkowy, któren z braku laku chodzi po podwórzach.

W tym momencie ukazał się inny sztukmistrz wędrowny, p. Wacław Bober. Widząc kolegę po fachu, nie chciał mu przeszkadzać, ale pogardliwie odezwanie się o „podwórkowacach" oburzyło go do głębi.

— To tak — zawołał, zbliżając się do Grzybka. — Podwórkowiec ci śmierdzi? Cyrkowiec, wielka osoba. Jak tą butelka po łbie oberwiesz, to zaraz inaczej będziesz śpiewał

I wnet butelka furknęła.

Ale pan Grzybek chwycił ją sprawnie lewą ręka, a prawą rzucił kulę żonglerką prosto w pana Bobra.

Bober chwycił kulę tuż przed nosem i zamachnał się jajkiem porcelanowym, uchylając się jednocześnie zręcznie przed pudłem z żabami należącym do pana Grzybka.

Podczas zaś, gdy rozmaite twarde przedmioty świstały w powietrzu, pan Bober polewał obficie pana Grzybka wodą wydmuchiwaną z trzymanej w ustach rurki, ale kichał zawzięcie, bo go cyrkowiec obsypał od stóp do głowy proszkiem „apsik".

Sąd skazał obu mistrzów na 20 złotych grzywny każdego za zakłócenie porządku



W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Zakochana kuzynka intryguje

„OSIEMNASTOLATKA" opowiada nam:

„Znamy się od dzieci. Dorostając, zwracaliśmy większą uwagę na siebie i doszliśmy do wniosku, że bardzo się lubimy.

Niestety, widząc mnie rozmawiającą czy tańczącą z innym mężczyzną, stawał się dziwnie smutny. Robił mi wymówki, mówiąc, że jest zazdrosny.

Pewnego razu (było to w Nowy Rok) po wspólnie spędzonym dniu wyznał mi, że mnie kocha. Byłam szczęśliwa, jak nigdy. Od tej pory przebywaliśmy bardzo często razem, spotykając się codziennie (jest moim sąsiadem).

Ale szczęście moje nie trwało długo. Zaledwie kilka miesięcy. Oszedł, pozostawiając po sobie miłe wspomnienia wspólnie spędzonych chwil i straszny ból w sercu. Właściwie nie wiem dlaczego odszedł?

Nie robiliśmy sobie żadnych wymówek. Zaczął mnie unikać. Nie wiedząc co się stało, także przestałam z nim rozmawiać.

Prawdopodobnie jego kuzynka, która się w nim kocha, a mnie sprzyja tylko pozornie, narobiła plotek, które się stały przyczyną jego odejścia ode mnie.

Dotychczas nie wiedziałam, czy to co żywię dla niego można nazwać miłością, ale po jego odejściu wiem jedno — kocham go i kochać go będę zawsze.

Chciałabym do niego napisać lub przemówić, ale wydaje mi się, że mnie wyśmieje, więc dalej trwam jedynie w oczekiwaniu, że wróci do mnie.

Dlaczego postąpił tak podle i nikczemnie? Dlaczego? Nie mogę w to uwierzyć, by jego pocałunki były fałszywe i by mógł mnie tak okrutnie okłamać.

Kochany Redaktorze, błagam o radę, bo tak trudno mi żyć bez niego. Myślę, że zrozumiesz ogrom mego uczucia i doradzisz, jak najserdeczniejszemu przyjacielowi".

Bardzo być może, że właśnie plotkarska kuzynka przyczyniła się do rozdźwięku między Wami. Należałoby jej postępowanie przygwoździć. Przed tym trzeba koniecznie upewnić się co do słuszności tych przypuszczeń. To zaś można załatwić tylko drogą ustną lub piśmienną.

Nie powinna się Pani krępować i właśnie albo napisać albo jeszcze lepiej — porozumieć się z nim osobiście.

Jestem najgłębiej przekonany, że nie wyśmieje Pani, bo i dlaczegóż miałby to zrobić?

Kto pyta, nie błądzi. W zapytaniu nie ma nic śmiesznego. To jedyna i najskuteczniejsza droga.

Dwóch „asów" podziemnego świata

osadziły w Berezie władze bezpieczeństwa

W obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej osadzono 2-ch niebezpiecznych przestępców z Warszawy: 35-letniego Feliksa Michalskiego (Mlądzka 3A) i Kazimierza Bartoszewskiego (ul. Targowa 39).

Michalski, notowany 48 razy i 8 razy karany więzieniem już od 18-go roku życia rozpoczął przestępczą działalność i niebawem zasłynął, jako jeden z najzręczniejszych złodziejów sklepowych.

Nabrawszy rutyny, Michalski przeszedł wszystkie szczeble hierarchii złodziejskiej, aż został włamywaczem - kasiarzem. Zaliczano go do „arystokracji" świata podziemnego, jako jednego z nielicznych, a wybitnych specjalistów na rozpruwanie kas acetylenem.

Zuchwały włamywacz ma na sumieniu niezliczoną ilość włamań, m. in. włamał się przed kilkoma laty do magazynu kapeluszy Cieszkowskiego przy ul. Nowy Świat 12, wyrządzając szkód na 10 tysięcy złotych, ostatnio doszczętnie ogołocił sklep krawiecki Icka Pachcika w Pułtusku.

Niezwykle przebiegły i ostrożny przestępca umiał starannie zacierać ślady za sobą i zawsze miał do dyspozycji opłacanych alibistów, którzy w odpowiedniej chwili ratowali go z opresji. Cieszył się wielkim posłuchem mętów społecznych i stale uczestniczył w złodziejskich dintojrach, ferując niejednokrotnie krwawe wyroki. Był w kontakcie ze wszystkimi złodziejami w Warszawie i na prowincji, organizował wyprawy złodziejskie i stworzył kilka szajek, które mu się opłacały. Nie było dlań tak skomplikowanego zamka, czy zatrzasku, któregoby z łatwością nie potrafił otworzyć. Był jednym z najuciążliwszych przestępców, przysparzających niemało kłopotu organom bezpieczeństwa publicznego.

Drugi z przestępców, Bartoszewski, zawodowy złodziej - włamywacz, notowany 58, a karany 7 razy, wyspecjalizował się w kradzieżach mieszkaniowych. Wydział Opieki Społecznej, pragnąć nawrócić przestępcę na drogę uczciwą, wystarał się dlań o nieźle płatną pracę. Włamywacz przepracował... jeden dzień i rzucił robotę. Jako „bezrobotny" zgłaszał się stale do VII Ośrodka Zdrowia po zasiłki pieniężne. Otrzymywane pieniądze przepijał natychmiast z kompanami i wracał pijany do Ośrodka, napastując urzędników, domagając się dodatkowej kwoty, a bezczelność swoją posuwał do tego stopnia, że groził urzędnikom zabójstwem.

Któregoś dnia zjawił się w Ośrodku pijany, z brzytwą w ręku i oświadczył, że popełni samobójstwo, ale przed tym wymorduje cały personel biurowy. Z trudem obezwładniono opryszka, który usiłował rzucić się na jednego z urzędników.

Niepoprawnych, uciążliwych dla społeczeństwa przestępców izolowano, co wywołało w świecie złodziejskim zrozumiałe wrażenie i popłoch.

Frontem do Morza!

Przeciw epidemii cholery

WASZYNGTON. Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił wysłać przy współdziałaniu amerykańskiego Czerwonego Krzyża 1.000 litrów szczepionki przeciwcholerycznej do Hongkongu.

Pozwoli to na przeprowadzenie 3 milionów szczepień. Przesyłka przeznaczona jest dla rządu chińskiego.

Katastrofa kolejowa

BERLIN. Na dworcu kolejowym Koenigshofen wydarzyła się katastrofa kolejowa. Dwóch pasażerów zostało ciężko rannych, a 20 odniosło lżejsze obrażenia.

Napad rabunkowy

Do mieszkania Marii Majcherskiej (Wawer) wtargnął jakiś opryszek, który ogłuszył kobietę uderzeniem pięści w głowę, zrabował 100 złotych i zbiegł.

Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Zidentyfikowanie zabitego

Dochodzenie policyjne ustaliło, iż zabitym przez samochód onegdaj wieczorem na rogu ul. Zamenhofa i Wołyńskiej w Warszawie jest 16-letni Josek Zumer (Elbląska 14-16), syn handlarza na Wołówce. Chłopiec, w poszukiwaniu pracy był na pl. Żelaznej Bramy, po czym, nie znalazłszy jej powracał do domu.

Zwłoki przewieziono do kostnicy.

Powszechny spis ludności

przeprowadzany jest w Sowietach

MOSKWA. Jak donosi prasa, prace przygotowawcze do powszechnego spisu ludności w Z. S. R. R., jaki ma być przeprowadzony w styczniu 1939 r. prowadzonę są w bardzo szerokim zakresie.

Sporządzane są mapy rejonów, plany miast oraz schematyczne mapy obszaru każdej rady miejskiej. Spis miast i osiedli został już sporządzony, lecz po sprawdzeniu okazało się, że wiele miejscowości opuszczono.

Jak się okazuje do przeprowadzenia tej pracy brak jest ludzi. Np. na Ukrainie nie są obsadzone stanowiska 6 kierowników komisyj ewidencyjnych.

Do komisyj tych mają być wciągnięci agitatorzy, którzy byli powołani do przeprowadzenia wyborów.

Dwa wyroki śmierci

za podpalenie łanu pszenicy

MOSKWA. W Kołchozie Pobięda rejonu budiennowskiego, obwodu stalinowskiego (Ukraina), w dniu 1 lipca chłopi podpalili łan pszenicy o obszarze 249,5 ha. Ogółem strawił przeszło 40 ha.

Dwóch chłopów braci Jakinów zostało aresztowanych i 8 b. m. skazanych w trybie doraźnym na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Podpalenia i krwawe napady

nie ustają w Palestynie

JEROZOLIMA. Donoszą z Haify o nowych trzech wypadkach podpalenia, jakie miały miejsce wczoraj. Dwóch Żydów zostało poranionych kamieniami.

W czasie napadu aktywistów arabskich na żydowską kolonię koło Haify zostało ranionych dwóch żydowskich policjantów.

Zbiegł do Argentyny

po dokonaniu szeregu malwersacyj

Przed kilku miesiącami pisaliśmy o Judce Frydmanie, który trzymając do spółki z Majerem Domaniewiczem (Warszawa, Nowolipie 21) ćwiartkę losu loteryjnego, wygrał 50 tysięcy złotych, wygraną zataił przed wspólnikiem, a gdy oszustwo wyszło na jaw, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Już po ucieczce Frydmana, wyszło na jaw, że oszukał on wielu kupców skórzanych, pobierając towar na weksle, których nie wykupił. Kupcy stracili ogółem okoł 40 tysięcy złotych.

Domaniewicz i poszkodowani kupcy wszczęli na własną rękę poszukiwania. Dowiedzieli się oni, że szwagier zbiega, Aron Silbergold (Rynkowa 4) ma t. zw. „dintojrę" z macherami paszportowymi u rabina. Poszkodowani udali się na „dintojrę" i w toku gorącej dyskusji stron, dowiedzieli się, że Silbergold jest w posiadaniu łupów zbiegłego Frydmana.

Kupcy złożyli skargę do prokuratora, Silbergold jednak zlikwidował swoje interesy i zbiegł do Argentyny. Rozesłano za nim listy gończe.

Położył trupem dzierżawcę

(Początek na stronie 1-ej)

W krótkim przeciągu czasu padły obelżywe słowa, przy czym zdenerwowany prowokującym zachowaniem Karłowskiego administrator uderzył go w twarz trzymaną w ręku laską. Karłowski dobył rewolweru i wystrzelił na postrach w górę, po czym sprawę załagodzono.

ZAMORDOWAŁ DZIERŻAWCĘ

Następnego dnia nowa sprzeczka skończyła się bardziej tragicznie.

Do Tworzymirek przybył sąsiad hr. Jerzy Żółtowski wraz z sąsiadką p. Allicką.

Rzecz prosta już po kilku słowach wywiązała się sprzeczka. Karłowski wystąpił tym razem z pretensjami do dzierżawcy, że sprzedał bez jego wiedzy większą część zboża i pieniądze schował do kieszeni, zamiast zapłacić tenutę dzierżawną i podatki. Jak wynikało z dalszych jego słów, Kłopotowski miał się poza tym dopuścić czynnej zniewagi właścicielki majątku.

Od słowa do słowa przyszło do rękoczynu i Karłowski uderzył Kłopotowskiego pięścią w twarz. Nie panując nad sobą, dzierżawca zamierzył się i laską uderzył w głowę napastnika.

Karłowski wpadł we wściekłość i odbiegłszy kilka kroków wyszarpnął z kieszeni rewolwer. Padły strzały. Trafiony kilku kulami Kłopotowski runął na ziemię.

Wszelka pomoc okazała się już spóźniona i nieszczęśliwy dzierżawca wyzionął ducha.

OBUSTRONNA STRZELANINA

Parę sekund po strasznym morderstwie przybiegł na miejsce Baranowski, który, widząc leżącego w kałuży krwi Kłopotowskiego, rzucił się na stojącego z rewolwerem w ręku zabójcę.

Pomiędzy obu mężczyznami wywiązała się dłuższa wymiana strzałów, w wyniku której Karłowski odniósł lekką ranę.

Wieść o śmierci ogólnie lubianego wśród służby dzierżawcy wywołała wielkie wzburzenie .Tłum fornali i parobków usiłował dokonać samosądu nad zbrodniarzem i jego siostrą, czemu przeszkodziła jednak przybyła w porę policja.

Wstrząsająca zbrodnia komentowana jest ze zrozumiałym oburzeniem przez wszystkich okolicznych mieszkańców Tworzymirek. (r.).

Wiadomości sportowe

Sensacje z różnych dziedzin

MECZ WIOŚLARSKI WĘGRY — POLSKA

W dniu 15 sierpnia r.b. na jeziorze Witobelskim rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz wioślarski Polska — Węgry. Wioślarze węgierscy przybędą do Poznania w dniu 3 sierpnia i zamieszkają w Domu Akademickim.

Wioślarze węgierscy przez kilka dni dojeżdżać będą do Stęszewa nad jeziorem Witobelskim autokarami, a na kilka dni przed regatami zamieszkają prawdopodobnie w Stęszewie.

SZOSOWE MISTRZOSTWA POLSKI.

W nadchodzącą niedzielę, pod protektoratem dowódcy O.K. gen. Łuczyńskiego odbędzie się wyścig szosowy o tytuł mistrza Polski na trasie Kraków - Bochnia - Tarnów - Pilzno i z powrotem, łączny dystans 214 klm.

W zawodach wezmą udział najlepsi kolarze Polski.

DRUŻYNA ŚLĄSKA NA MECZ ZE LWOWEM

Kapitan śląskiego OZPN zestawił następujący skład reprezentacji Śląska na mecz ze Lwowem o puchar Pana Prezydenta R.P.

Mrugała, Gemza — Stolarczyk, Piec II — Bętkowski — Dytko, Piec I — Piątek — Peterek — Wilimowski — Wodarz. Rezerwowi: Wostal i Brom

ROZWÓJ KLUBU SPORTOWEGO RODZINY WOJSKOWEJ

Klub sportowy Rodziny wojskowej obejmuje 15 klubów i 79 sekcyj rozsianych po całym kraju. Kluby istnieją: w Baranowiczach, w Bydgoszczy, Brześciu n/B., Częstochowie, Grodnie, Grudziądzu, Kowlu, Lidzie, Łodzi, Modlinie, Piotrkowie, Pułtusku Wilnie, Warszawie. Sekcje — w 79 innych ośrodkach.

Na czele zarządu głównego stoi p. Helena Jurgielewiczowa. Dorobek sportowy Rodziny Wojskowej w zakresie W. F. i sportu jest bardzo poważny.

CRACOVIA PROTESTUJE PRZECIWKO ZAKAZOWI WYJAZDU DO SZWECJI

We środę wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu Cracovii, na którym omawiano dwie najważniejsze sprawy: unieważnienie meczu Polonia-Cracovia, oraz zakaz wyjazdu Cracovii do Szwecji.

Obrady toczyły się w gorącej atmosferze. Na wstępie kierownictwo sekcji piłkarskiej wniosło dymisję, której zarząd nie przyjął do wiadomości i postanowił wysłać do ligi PZPN pismo protestacyjne przeciwko sposobowi załatwienia sprawy wyjazdu piłkarzy Cracovii do Szwecji.

Następnie uchwalono wnieść protest przeciwko decyzji unieważnienia meczu ligowego Cracovia — Polonia.

POCIĄGI POPULARNE NA MISTRZOSTWA POLSKI.

W dniach 17 — 19 b.m. odbędą się w Bielsku pływackie mistrzostwa Polski. Zawody rozegrane będą na pięknej pływalni miejskiej. Na mistrzostwa zorganizowane będą specjalne pociągi popularne z Wisły, Ustronia, Bystrej, Szczyrku i t.d.

Spośród zawodników i zawodniczek najliczniej reprezentowane będą okręgi: Śląsk, Warszawa, Poznań, Łódź i Pomorze

MIĘDZYNARODOWE MECZE PIŁKARSKIE W ŁODZI

W pierwszej połowie sierpnia Łódź będzie terenem ciekawych międzynarodowych meczów piłkarskich, a mianowicie:

W dniu 2 sierpnia rozegrany zostanie mecz pomiędzy ligową drużyną ŁKS a klubem sportowym „Jugoslavia".

W dniu 5 sierpnia rozegrany będzie w Łodzi mecz pomiędzy węgierską Hungarią a kombinowanym reprezentacyjnym zespołem Polski.

Wreszcie 15 sierpnia ligowy ŁKS walczyć będzie na swoim terenie z drużyną SC Beogradsky.

REPREZENTACJA LWOWA NA MECZ ZE ŚLĄSKIEM

Kpt. związkowy lwowskiego OZPN p. W. Kuchar, uchwalił następujący skład reprezentacji Lwowa na mecz międzyokręgowy Lwów — Śląsk o puchar Pana Prezydenta R.P.:

Albański, Jeżewski — Lemiszko, Hanin — Wasiewicz — Sumara, Majewski — Zimmer — Szewczyk — Bohurat — Drąg.

YACHT KLUB POLSKIEJ YMCA

Ruchliwy klub żeglarski Polskiej YMCA w Gdyni przekształcił się w r.b. na Yacht Klub Polskiej YMCA, obejmujący swoją działalnością wszystkie ogniska w Polsce.

Klub prowadzi działalność wyszkoleniową w ośrodku śródlądowym nad jeziorem Ostrzyckim w Szwajcarii Kaszubskiej, oraz szkolenie w yachtingu morskim w Gdyni.

W tych dniach na zakończenie kursu wyszkoleniowego wypłynął yacht YMCA III z 8 żeglarzami na pokładzie do Bornholmu pod sterem Sobańskiego.

W sierpniu ten sam yacht wypłynie do Szwecji i Niemiec.

JAK PRZEGRAŁ SOBIERAJ

Przypominamy, że w ub. niedzielę w biegu kajakowym na 10 klm. o mistrzostwo Polski Sobieraj zajął niespodziewanie dopiero drugie miejsce za utalentowanym zawodnikiem Lange.

Jak się obecnie okazuje, Sobieraj w czasie biegu na 7 klm. złamał jedno pióro wiosła i o jednym piórze przejechał dalsze 3 klm., mimo to zajmując drugie miejsce z różnicą czasu tylko 3 sek.

Zderzenie na jezdni

Wypadek spowodował motocyklista

Około godz. 11 na Placu Trzech Krzyży w Warszawie motocykl nr. M-2-040, prowadzony przez 32-letniego Antoniego Chudzińskiego, zam. w Radomiu przy ul. Broni nr. 2, zderzył się z taksówką nr. T-0-1-519, prowadzoną przez Władysława Adamskiego, zam przy ul. Koszykowej nr. 40.

Wskutek zderzenia motocykl i taksówka zostały uszkodzone, Chudziński zaś spadł z motocykla na jezdnię, doznając rany tłuczonej głowy, rany szarpanej prawej nogi i ogólnych obrażeń. Kierowca taksówki wyszedł z wypadku bez szwanku.

Przybyły lekarz Pogotowia Ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł rannego do Instytutu Chirurgii Urazowej.

Ustalono, że winę za wypadek ponosi motocyklista, ponieważ jechał nieprzepisowo i z nadmierną szybkością.

Ile ludzi żyje na świecie?

GENEWA. Wydany świeżo rocznik statystyczny Ligi Narodów za r. 1937-38 oblicza, że ludność kuli ziemskiej w dn. 31.12.1936 r. wynosiła 2 miliardy 115 milionów 800 tysięcy.

SILNA FLOTA WOJENNA NA MORZU — TO POKÓJ I BEZPIECZEŃSTWO KRAJU!

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Poradzki wrócił do biura i postanowił wybadać stenotypistkę, którą przyjął z polecenia Ireny. Gdy prokurent wszedł do jego gabinetu, zapytał go nagle Poradzki.

Pytanie szefa zdziwiło prokurenta, gdyż wiedział, że nie interesuje się nigdy tak błahymi sprawami, szczególnie w chwili, gdy rozmawiają o rzeczach poważniejszych. Poradzki sprawiał jednak wrażenie, jak gdyby zupełnie nie słyszał tego, co się doń mówi, tylko rozmyślał o czymś zgoła innym.

— Proszę pana — zapytał nagle Poradzki — jak wywiązuje się nasza nowa stenotypistka? Czy sądzi pan, że nadaje się do tej pracy? Czy posiada odpowiednie kwalifikacje?

Prokurent był zdziwiony tonem tego pytania i rzucił z podełba podejrzliwe spojrzenie na swego szefa. Przecież Poradzki ją sam zaangażował. Co prawda stenotypistka nie nadaje się zbytnio do pracy, jego kandydatka była znacznie lepsza. Ale wiedząc o tym, jak Poradzki żyje ze swą żoną, i że lubi zmieniać młode i ładne kochanki — podejrzewał, że ona jest również kochanką szefa. To też odrzekł ostrożnie:

— Nieźle. Orientuje się dobrze. Ma zdaje się jedną tylko wadę...

— Jaką? — spytał ciekawie Poradzki.

— Za często korzysta z telefonu odrzekł z uśmiechem prokurent. — Jak zresztą wszystkie panienki w jej wieku...

— Nie należy na to pozwalać w czasie roboty. Czy zwrócił jej pan na to uwagę?..

— Tak, ale to nie jest jej wina: ona nie dzwoni, ale do niej dzwonią. I to bardzo często...

— Ach tak — zaciągnął się Poradzki dymem papierosa, jak gdyby chciał się nad czymś namyśleć. Zadzwonił po woźnego i zarazem zwrócił się do prokurenta. — O naszych sprawach pomówimy za chwilę....

Prokurent zdziwił się. Czyżby stenotypistka była ważniejsza, aniżeli te wszystkie sprawy, które teraz referuje? Zapewne coś łączy naszego szefa z tą dziewczyną...

Nie pomylił się: sprawa Maryli ciekawiła go teraz ponad wszystko. Ale nie dla tych powodów, które prokurent miał na myśli. Prócz Ireny nie obchodziła go żadna kobieta, gdyż żadna nie mogła zrównać się z jej urodą i czarem.

Poradzki udawał, że coś pisze, tak by nie miała wrażenia, że na nią czeka. Starał się ukryć myśli, które go teraz gnębiły.

Nowa stenotypistka przeraziła się trochę, gdy dowiedziała się od woźnego, że szef wzywa ją do siebie. Ale wnet się opanowała. Spojrzała do lusterka, napudrowała nosek i zauważyła zazdrosne spojrzenia innych koleżanek z biura. Tych nigdy Poradzki nie wzywał do siebie.

Tuż przy drzwiach poprawiła znowu swe włosy i zapukała do drzwi. Weszła do gabinetu spłoszona.

— Pan dyrektor mnie wzywał? — zapytała nieśmiało, i stanęła przy drzwiach. Twarz jej zarumieniła się.

— O, tak, proszę, niech pani wejdzie. Proszę siadać — wskazał jej Poradzki krzesło. — Chciałem dowiedzieć się, czy jest pani zadowolona ze swej pracy?

— Bardzo, panie dyrektorze — spoglądała na niego wzrokiem, który wyrażał wdzięczność.

— Bardzo mnie to cieszy, gdy moi urzędnicy są zadowoleni ze swej pracy...

Znać było, że nie chodzi mu o te sprawy... Nie po to wzywał Marylę do siebie. Musiał zyskać na czasie, przyjrzeć się jej uważnie i dowiedzieć się, czy została wysłana do niego jako agentka Bractwa Białych dla kontrolowania stanu jego interesów i zachowania w biurze.

A jeśli Maryla jest naprawdę nadesłaną agentką?

Zadrżał na samą myśl o tym. W takim razie sytuacja jego jest rozpaczliwa. Twarz jej, jej oczy nie świadczą o niczym: jeśli wierzyć pozorom, wydaje się być naiwną, spłoszoną dziewczyną... A skąd miałby pewność, że to nie są pozory? Oczy nie świadczą o niczym: najlepszym dowodem jest właśnie Irena. Przecież ta piękna kobieta zdolna jest na tak podłe czyny!

Poradzki chciał jednak dociec prawdy. Szybko zaciągnął się dymem papierosa i starał się przypomnieć sobie, jak na ulicy planował wszcząć z nią tę rozmowę. Do licha, prokurent zaprzątnął mu uwagę głupstwami, a teraz już nic nie pamięta o rzeczach najważniejszych.

Zaczął szukać w szufladkach swego biurka. Tymczasem spojrzał z boku, od niechcenia na Marylę. Siedziała nieśmiało na brzegu fotela, gotowa była w każdej chwili odejść...

— No, nie znalazłem — wsunął Poradzki z powrotem papiery do szuflady. Chciałem pani coś podyktować, ale zostawiłem tekst w domu...

Maryla sądziła, że na tym się sprawa kończy, że może już odejść. Podniosła się i miała zamiar wyjść, ale w tej samej chwili przypomniał sobie Poradzki, w jaki sposób miał nawiązać z nią rozmowę; i dlatego, by mu to znowu nie wyleciało z pamięci, rozpoczął:

— Poza tym, chciałem panią o coś zapytać.

— Proszę — usiadła i spojrzała na niego zaciekawiona.

— Jak się miewa pani kuzynka, pani Irena? Od owego czasu, w hotelu nie miałem okazji się z nią spotkać — chciał się przekonać, jakie wrażenie wywrze to kłamstwo na niej.

Ale na twarzy Maryli nie znać było, by ją to w czymkolwiek zaskoczyło. Odpwiedziała spokojnie:

— Nie widziałam jej również od owego czasu. W ogóle nie spotykamy się często...

— Czy pani jej nigdy nie odwiedza?

— Nie, czasami ona przychodzi do moich rodziców.

— A czemu jej pani nie odwiedza?

— Panie dyrektorze, wyda się to może panu bardzo dziwne, ale tak się jakoś nasze stosunki rodzinne ułożyły — odrzekła zarumieniona dziewczyna. — Od lat nie wiem, gdzie Irka mieszka...

— Czyżby, naprawdę? — zawołał zdziwiony Poradzki. Nie oczekiwał takiej odpowiedzi.

— Nie, sądziłam, że pan dyrektor zna jej adres, a chciałam do niej napisać, podziękować jej za protekcję... Ona jest bardzo dobra, Irka...

— To jest naprawdę dziwne — zawołał Poradzki. — A w jaki sposób spotkałyście się ostatnim razem? — spojrzał podejrzliwie na Marylę.

— Pan deryktor ma na myśli owo spotkanie w hotelu?

— Tak jest.

Maryla była przygotowana na każde pytanie:

— Zawsze się tak spotykamy... Nagle przyjdzie jakiś posłaniec, z jej wizytówką i zaproszeniem, bym zgłosiła się w hotelu pod takim a takim numerem. Kiedyś mieszkała u nas, jestem od niej młodsza, ale wychowałyśmy się razem. Wiem, że ma wielką protekcję i znajomości. Jeszcze przed czasem obiecała mi, że wystara się dla mnie o posadę. Zawsze jednak znika w jakiś tajemniczy sposób. Tym razem, gdy przybyła do Warszawy, wezwała mnie do siebie...

— I odtąd nie widziała jej już pani?

— Nie — opuściła Maryla głowę. — Irka jest w ogóle bardzo tajemnicza... Jest moją kuzynką w pierwszej linii, a jednak zachowuje się jakoś bardzo dziwnie...

— Dziwnie? — przechylił się Poradzki przez biurko. — A cóż to znaczy „dziwnie?".

(Dalszy ciąg jutro)

Zbrodnie króla żebraków

Żona prefekta Grice'a zostaje porwana przez króla żebraków i ukryta w tajemniczym domku, który jest własnością papy Mortona. Ten ostatni usiłuje zmusić panią Grice do uległości, ale podczas zaciekłej walki z niewiastą zostaje zastrzelony przez przybyłego w ostatniej chwili Roustana.

7
ROUSTAN I PIĘKNA KRYSTYNA

W kilka godzin po zastrzeleniu papy Mortona do dmu jego przyszło kilku stałych gości. Jak zwykle byli to ślepcy, kaleki bez nóg i rąk. Zaledwie jednak przestąpili próg domu odrzucili precz straszliwe kule, odwiązali łachmany i przemienili się w ludzi normalnych. Przyszli dziś wezwani specjalnie przez króla żebraków.

Tym razem nie usługiwał im papa Morton, ani jego piękna córka Krystyna. Rolę gospodyni pełniła ta sama stara kobieta, która usługiwała prefektowej Grice. Przybysze, jak zwykle, wypróżnili kilka gąsiorów „gorącegoo" płynu, a dopiero po tym pczęli interesować się nieobecnością papy Mortona. Jakoż po chwili dowiedzieli się wszystkiego.

Do izby wszedł groźny Roustan. Na oczach miał opaskę, a wyraz zaciśniętych ust wskazywał, że groźny wódz jest wściekły i że najmniejsza rzecz może wyprowadzić go z równowag.. Towarzyszyła mu zwykła świta. Nie powitawszy obecnych Roustan od razu przystąpił do sprawy.

— Słuchajcie— mówił—przed kilku godzinami nasz dotychczasowy towarzysz, Morton nie usłuchał rozkazu. Musiał za to ponieść karę. Jak myślicie jaką karę wymierzyłem?

Ktoś wyrwał się:

— Śmierć.

— Nie mylicie się — mówił w dalszym ciągu Roustan — uważałem, że nawet Morton, który ma wiele zasług nie może działać na własną rękę i to ze szkodą dla nas. Wiecie najlepiej, że teraz rozpoczęliśmy niebezpieczną grę i tylko absolutne posłuszeństwo może nam pomóc w zwycięstwie. I dlatego Morton poniósł surową karę. Papa Morton nie żyje. Zastrzeliłem go z tego rewolweru.

Przy tych słowach Roustan dobył rewolweru i potrząsnął nim kilka razy.

— I zabiję każdego — dodał — kto będzie chciał działać przeciw nam. A teraz słuchajcie! Mortona trzeba stąd zabrać, że by po nim nie zostało śladu. Wezwałem was i waszą rzeczą jest, aby zrobić to tak sprytnie, by nikt nie domyślił się, że macie ze sobą trupa. A ze zwłokami zrobicie to co zawsze: do Sekwany z nimi.

Żebracy milcząco słuchali przemówienia strasznego wodza. Nie pytali o szczegóły, bo i po co? Czy dowiedzą się czegoś nowego? Czy ożyje dobry, stary kompan Morton? Jeśli Roustan zastrzelił go, wiedział co czyni. Zajęci słuchaniem słów wodza, nie zauważyli, że pod drzwiami przykucnęła córka zastrzelonego, Krystyna.

Nieszczęśliwa dziewczyna od chwili, gdy dowiedziała się o śmierci ojca chodziła na pół obłąkana. Nie wiedziała co ze sobą począć. Wałęsała się z kąta w kąt, chciała dostać się do zwłok ojca, ale było to niemożliwością, gdyż w pokoju znajdował się wtedy Roustan. Wiedziała, że Roustan będzie teraz starał się zrealizować swoje niecne plany w stosunku do niej. Unikała więc „króla", ale jednocześnie gnała ją rozpacz do zwłok ojca. Teraz siedzi pod drzwiami i słyszy dokładnie słowa Roustana. Przenika ją zimny dreszcz.

— Jak to — myśli — zwłoki ojca będą wrzucone do wody? Nie będę pochowane na cmentarzu? Nie otrzymają święceń kapłańskich?

Rozpacz Krystyny jest straszna. Chciałaby wyć z bólu i wzywać pomocy, ale rozumie, że najmniejszy ruch ją zdradzi, a wówczas kto wie, jak z nią obejdzie się Roustan.

Niespodziewanie drzwi gwałtownie otwarły się i jakieś silne ręce chwytają ją wpół.

— A widzicie — mówi sprawca — że ktoś podsłuchuje — ja mam dobrze wyrobiony słuch.

Krystynę ciągną do Roustana. Ale ot król żebraków zamiast, jak zwykle dokonać sądu, podnosi ją z ziemi i pieszczotliwie głaszcez po aksamitnym policzku.

— Moja droga — mówi cicho — my wszystko wiemy. Nie ładnie podsłuchiwać. Twój ojciec przekonał się, że z nami źle wojować. Prawda?

Krystyna zamarła w bezruchu. Nie patrzy na Roustana, ale przenika ją gorąca fala, po każdym słowie i pieszczocie Roustana. Nie myśli w tej chwili już o ojcu, ale zastanawia się co z nią zrobi Roustan. A on bierez ją w pół i prowadzi na górę do pokoju Mortona. Niej wypuszcza jej z objęć.

Dziewczyna nie stawia oporu, ale gdy zostawszy sami, Roustan zbyt gwałtownie obsypuje ją pocałunkami, Krystyna wydziera się i poczyna krzyczeć.

— Ho, ho śmieje się Roustan — to panienka taka? Przed tym ani słowa, a teraz pokazuje pazurki. Krzyk nic ci nie pomoże. No, chodź tu do mnie — głos Roustana staje się groźny.

Król nie znosi oporu. Nie z takimi dawał sobie radę. Ta dziewczyna wyjątkowo mu się podoba. Już niejednokrotnie dawał do zrozumienia Mortonowi, że jego córka przypadła mu do gustu, że pragnąłby ją wziąć za kochankę. Ale stary Morton był stale oporny, wykręcał się, jak mógł, a Roustan znów nie nalegał. Zależało mu na starym żebraku, który znał niejedną tajemnicę. Ale teraz! Przecież Morton nie żyje, zwłoki jego pochłonie Sekwana, można więc pobawić się córeczką, tym bardziej, że taka piękna i młoda.

Roustan znów chwyta Krystynę wpół i trzyma w żelaznych ramionach. Znów ją całuje, ale dziewczyna gryzie do krwi. Mimo to Roustan nie ustępuje. Nie ustąpił by teraz za nic, choćby nawet w domu zjawiła się policja. Ta dziewczyna stawia opór i to tak zaciekły, że pobudza go do co raz silniejszego ataku. Ale nierówna to walka. Krystyna traci co raz bardziej siły. A Roustan śmieje się chrapliwie... Zwyciężył...

Gdy Krystyna budzi się z chwilowego odrętwienia w pokoju nie ma nikogo. Zsuwa się z łóżka. Czuje ból we wszystkich członkach ciała. Przegląda się w małym lusterku. Śmiertelna bladość pokrywa jej policzki. Krystyna już nie krzyczy, nie wzywa pomocy. Szepce tylko:

— Pamiętaj zbóju, ojca mi zabiłeś, mnie zbezcześciłeś, pamiętaj... Zobaczysz, jak mści się paryżanka.

(Dalszy ciąg jutro)

Uśpili właściciela sklepu

i przystąpili do rabunku

Nocy wczorajszej do sklepu galanteryjnego, należącego do Edmunda Sikory, przy ul. Kolskiej nr. 6, w Warszawie, dostali się złodzieje, którzy zaczęli plądrować w sklepie i ładować do przygotowanych worków świeżo sprowadzone towary.

Gospodarkę złodziei zauważył przechodzący ulicą patrol policyjny. Policjanci widząc błysk latarek elektrycznych w sklepie, ponieważ zamki od zewnątrz były nienaruszone natychmiast zaalarmowali dozorcę.

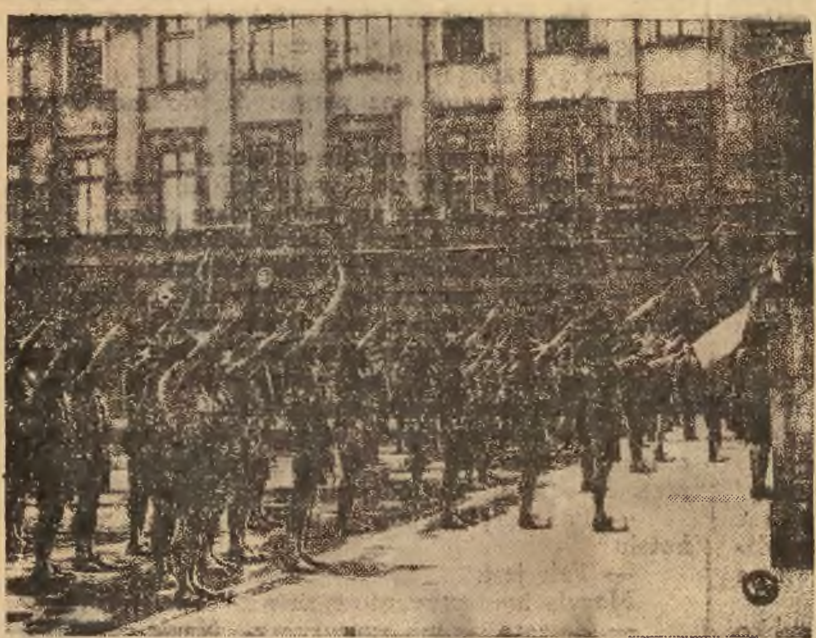
Złodzieje, słysząc ruch w bramie, przestali plądrować sklep i usiłowali uciec przez parkan na podwórze, chcąc przedostać się tą drogą na sąsiednią posesję. Policjanci oraz dozorca pośpieszyli za złodziejami, ujmując dwóch w chwili przechodzenia przez parkan, trzeciego zaś na sąsiedniej posesji.

Gdy policjanci udali się do sklepu, zauważyli, że na łóżku w znajdującej się obok sklepu ubikacji spał właściciel sklepu. Usiłowano go obudzić, jednak wysiłki nie dały rezultatu. Zaalarmowano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który stwierdził uśpienie jakimś narkotykiem i doprowadził Sikorę do przytomności. W sklepie panował wielki nieład, część łupów była spakowana w worki .Przy drzwiach, prowadzących do sklepu na podłodze leżało kilka wytrychów i innych narzędzi złodziejskich oraz 2 latarki elektryczne.

Zakutych w kajdany złodziei przeprowadzono do komisariatu, gdzie okazało się, że są to 35-letni Józef Błaszkowski, nigdzie niemeldowany, 28-letni Mendel Szlabanowicz, zam. przy ul. Krochmalnej nr. 5 oraz 30-letni Boruch Mańkut, zam. w „Cyrku" przy ul. Dzikiej nr. 4. Wszyscy trzej są wielokrotnie notowani w kartotekach Urzędu Śledczego i karani za różnego rodzaju przestępstwa.

Złodzieje przed dokonaniem kradzieży poddali sklep specjalnej obserwacji i często przychodzili po drobne zakupy, chcąc zapoznać się z rozkładem lokalu. Ostatecznie złodzieje postanowili dostać się do sklepu przez drzwi prowadzące z bramy domu. Widząc śpiącego w pakamerze Sikorę, uśpili go i rozpoczęli gospodarkę w sklepie.

Decyzją Sędziego Śledczego całą trójkę złodziei osadzono w więzieniu.



Do Warszawy przybyła z Paryża wycieczka skautów francuskich.
Zdjęcie przedstawia uroczystą chwilę złożenia przez skautów francuskich wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.



Znany milioner amerykański Howard Hughes odbywający lot naokoło świata przeleciał Atlantyk w rekordowym czasie. Zdjęcie nasze przedstawia samolot lotnika w chwili startu z lotniska Bourget (pod Paryżem) do Moskwy.

Niebywały popłoch

wywołało pojawienie się policji w domu noclegowym

W dniu wczorajszym około godziny 3-ciej nad ranem do domu noclegowego t.zw. „Polusu" przy ul. Lubelskiej nr. 30/32 w Warszawie, wkroczyła policja, wywiadowcy, oraz kilkudziesięciu posterunkowych rezerwy policji z Golędzinowa.

Zarządzono sprawdzanie i rewizję znajdujących się w domu osób. Na widok policji, wśród obecnych powstała nieopisana panika. Kilku poszukiwanych przez władze bezpieczeństwa opryszków usiłowało ratować się ucieczką, schwytano ich jednak. Ogółem policja zatrzymała ponad 60 osób, w tym wielu notorycznych przestępców, poszukiwanych przez Sądy za kradzieże, rozboje i t.p.

Pod pryczami znaleziono porzucone w dużej ilości narzędzia złodziejskie, noże, kastety, a nawet dwa rewolwery.

Tragiczna śmierć urzędnika

Zmarł w wodzie na udar serca

Tragiczny wypadek miał miejsce w dniu wczorajszym na wybrzeżu morskim w Orłowie. Oto 49-letni urzędnik Izby Handlowo-Przemysł. w Łodzi, Wacław Galcki w czasie kąpieli przy plaży morskiej w Orłowie w chwili, gdy dopływał do brzegu plaży, dostał nagle ataku serca i mimo natychmiastowej pomocy — zmarł.

Śmierć nastąpiła na oczach żony i córki, z którymi ś. p. Galicki wybrał się do Orłowa na wakacje.

Wypadek wywołał w Orłowie silne wrażenie.

Krwawą bijatykę

stoczyli trzej podchmieleni awanturnicy

Na ul. Freta w Warszawie przed domem nr. 40 wynikła bójka między Karolem Kosiorkiem, zam. przy ul. Stare Miasto nr. 7, Marianem Milkie zam. przy ul. Bendarskiej nr. 6 i Janem Rusiniakiem, zam. przy ul. Dzikiej nr. 46. Wszyscy trzej powracali w stanie podchmielonym z libacji.

Na ulicy powstała między nimi sprzeczka, a następnie bójka. W ruch poszły tępe narzędzia oraz kamienie. Kres bójce położył patrol policyjny II komisariatu P. P., który awanturników przeprowadził do aresztu.

W bójce został ranny Rusiniak, którego opatrzył lekarz Pogotowia Ratunkowego.

Samochód rozbił tramwaj

Wypadku z ludźmi nie było

Przy zbiegu ul. Królewskiej i pl. Małachowskiego w Warszawie na tramwaj linii 3 (wagon 86) wpadł samochód ciężarowy A36/103 prowadzony przez Wiktora Rabka (Siedlce).

Siłą starcia w tramwaju zostało zerwane oszklenie wraz z ramami przedniego pomostu. Dochodzenie ustaliło, iż samochód ciężarowy gwałtownie skręcił, zarzucając tyłem auta na tramwaj.

Wypadku z ludźmi nie było. Posterunkowy ruchu kołowego Nr. 459 sporządził protokół.

Przerwa w ruchu trwała 8 minut.

Krwawe zajście o konia

Dwie osoby padły trupem podczas walki

We wsi Brzeziny, pow. siedlecki, rozegrało się krwawe zajście rodzinne, którego szczegóły są następujące: 76-letni Jan Lewczuk pożyczył swego konia córce 46-letniej Walerii Biedrunowej i mężowi jej Wiktorowi z tejże wsi.

Po kilku dniach Lewczuk, nie mogąc doczekać się oddania konia, udał się do małż. Biedrunów. Wówczas wynikła sprzeczka, a następnie bójka. Z jednej strony walczyli małż. Biedrun oraz synowie ich 16-letni Czesław i 19-letni Wacław, z drugiej strony zaś — Jan Lewczuk, synowie jego 39-letni Wacław i 26-letni Franciszek oraz córka 35-letnia Władysława Kaczmarczykowa (Marymont, ul. Potocka 24).

Poszły w ruch siekiery, kosy, drągi i cepy. Zaciekły bój trwał kilkanaście minut. Dopiero nadbiegli sąsiedzi, rozdzielili walczących. — Waleria Biedruniowa wskutek uderzenia kołkiem, doznała pęknięcia czaszki. Po przewiezieniu do szpitala w Siedlcach — zmarła.

Kaczmarczykową, która wskutek uderzenia obuchem siekiery w głowę, również doznała pęknięcia czaszki, po przewiezieniu do szpitala Dz. Jezus, zmarła.

Nadto zostali ranni kosami w ręce lub w głowę: Jan Lewczuk oraz synowie jego Franciszek i Wacław.

Udawał kontrolera skarbowego

okradając kogo tylko można

Do Urzędu Długów Państwowych przy ul. Rymarskiej w Warszawie, zgłosiła się niejaka Bajla Szlamowicz, celem zamiany kuponów 5% pożyczki konwersyjnej, na sumę 100 złotych. Urzędniczka sprawdzając numery pożyczki, spostrzegła, że są one zastrzeżone, jako pochodzące z kradzieży u Józefa Kołaszewskiego, mieszkańca wsi Krze Duże powiatu błońskiego.

Wezwano policję, która przeprowadziła klientkę do komisariatu i tam poddała badaniom. Szlamowicz, mieszkanka Łowicza, zeznała, że pożyczkę otrzymała od swego brata, Icka, również zamieszkałego w Łowiczu. Icka Szlamowicza aresztowano i podczas zarządzonej w jego mieszkaniu rewizji, znaleziono pozostałe obligacje pożyczki. Szlamowicz nabył obligacje od znanego złodzieja, Józefa Dziedzica, którego odnaleziono i osadzono w więzieniu.

Jak się okazało, Dziedzic grasował po wsiach, udając „kontrolera", albo „inspektora' skarbowego. Złodziej sprawdzał posiadane przez kmiotków obligacje, wkładał je następnie do koperty, zalepiał i oddawał posiadaczom. Dopiero po niewczasie, nawni kmiotkowie stwierdzali z przerażeniem, że koperta zawiera skrawki gazet.

Dziedzic zdołał w taki sposób okraść kilkudziesięciu gospodarzy, a m.in. Kołaszewskiego. — Przy sposobności złodziej w kilku wypadkach dopuścił się kradzieży pieniędzy i biżuterii. Janowi Kaniochowi ze wsi Przewodowice, skradł 25 rubli złotych, dwie obrączki i zegarek. W sąsiednim Babsku skradł Walentynie Fijałkowskiej z kufra 470 złotych i złoty pierścionek.

OBOZY WYPOCZYNKOWE RIOK-u DLA ŚWIATA PRACY

Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego (R. I. O. K.) rozpoczął 5-ty rok akcji wczasów robotniczych. Tegoroczny program obejmuje obozy stałe w Gdyni (Polanka Redłowska), w Legionowie k/Jastarni (obóz żeglarski dla młodzieży) oraz w Horodnicy k/Zaleszczyk. Ponadto RIOK podejmuje, jako nowość w swym programie akcję obozów wędrownych obejmującą obozy kajakowe na trasach: Mosty n/Niemnem — Łomża i Lidzbark — Bydgoszcz, oraz obozy piesze na trasach: Piwniczna — Zakopane, Kościerzyna — Gdynia i Sławsko — Worochta.

Opłata za pobyt 13-dniowy na którymkolwiek z obozów wynosi 35 zł. — od osoby z tym, że dzieci, które mogą jechać do Obozu w Horodnicy płacą połowę (do lat 10-ciu). W razie przedłużenia pobytu opłatę oblicza się proporcjonalnie. Uczestnicy Obozu w Horodnicy otrzymują zniżkę kolejową 75%, uczestnicy pozostałych obozów — zniżkę 66%.

Informacji udzielają i prospekty wydają: Komisja Wczasów RIOK — Warszawa, ul. Senatorska 11—12, tel. 2.00-84, w godz. od 9 — 15 i 18 — 20, oraz wszystkie Oddziały RIOK i ZZZ w całej Polsce.

DZIATWA SZKOLNA OTRZYMAŁA KSIĄŻKI O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM

Absolwenci szkoły im. Gen. Sowińskiego idą na praktykę do Fabryki Karabinów.

Wśród licznych uroczystości tegorocznych w szkołach powszechnych na specjalną uwagę zasługuje akcja Kierownictwa i Opieki Rodzicielskiej szkoły powszechnej im. Gen. Sowińskiego na Woli.

Mianowicie nagrody książkowe, którymi szkoła obdzieliła zdolniejszych uczniów i uczennice składały się w większości z pięknych książek o Marszałku Józefie Piłsudskim, co wywołało wśród obdarowanych prawdziwą radość.

Również należy z wielkim uznaniem podkreślić obywatelskie stanowisko Dyrekcji Państwowej Fabryki Karabinów na Woli, która wyraziła zgodę na przyjęcie kilkunastu absolwentów szkoły powszechnej im. Gen. Sowińskiego na korzystną praktykę zapewniając tym samym niezamożnym młodzieńcom pracę i lepszą przyszłość.